



865

I

Mag. St. Dr.

P

Regell.

1789. 1. 9/15

Prätorische Sachen Harten-
poss. 1789. 1. 9/15
1789. 1. 9/15

Krakau, 1789.

Biblioteka Jagiellońska



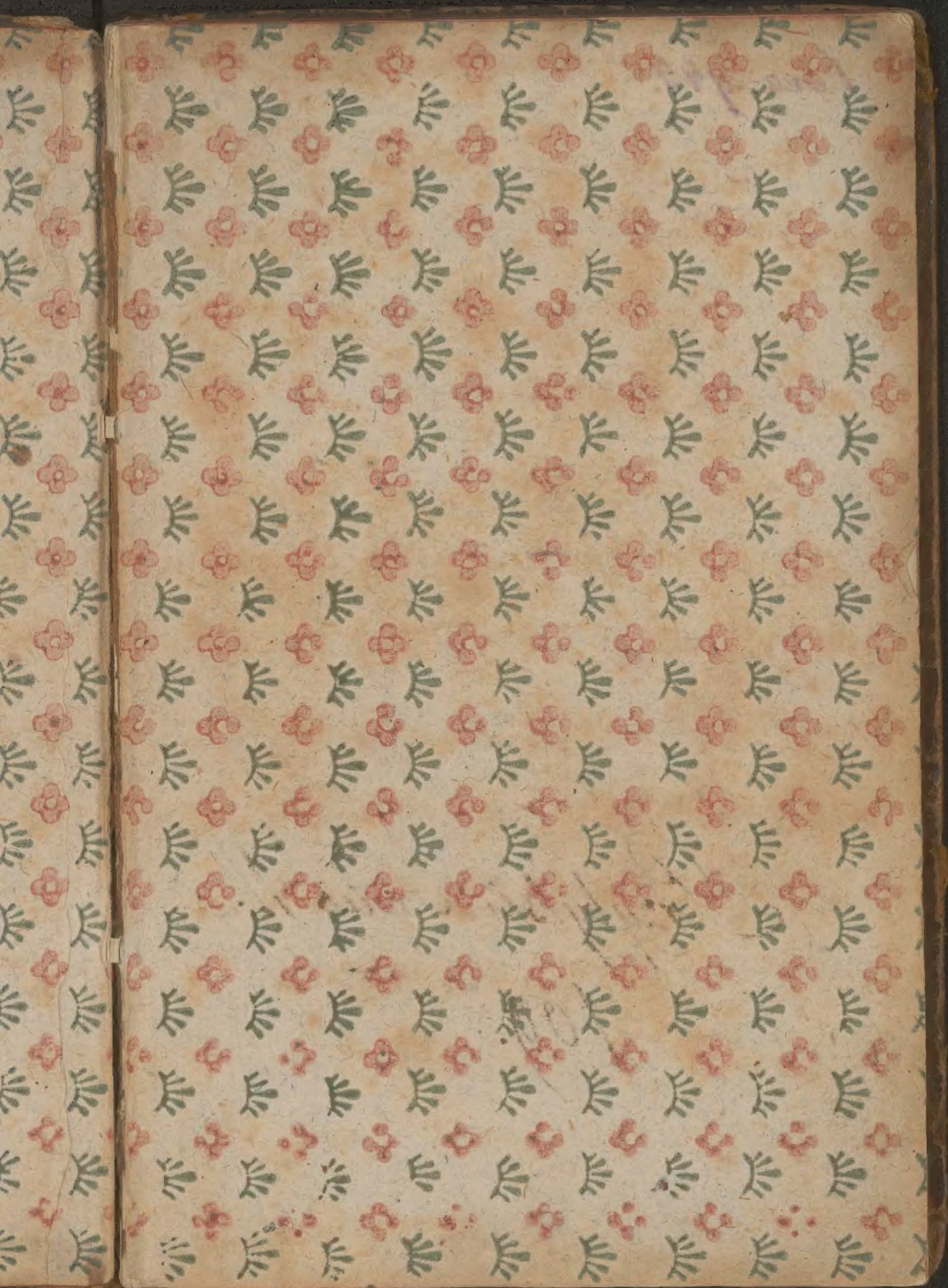
stdr0007436



865

Mag. St. Dr.

I



Doc. 945.

Przybylski. Sctio II.

109.

XIX.

f. 1.

HEAVTOVMASTIX

COVIT 4

R I O Z

NA SIEBIE SAMEGO

WYD.

WYDAWCA

WYDAWCA
WYDAWCA

WYD.



WYDAWCA

WYDAWCA
WYDAWCA

WYDAWCA

NA

Rok

Po. VII. 59.

HEAVTOVMASTIX
CZYLI
B I C Z
NA SIEBIE SAMEGO

PRZEZ
JACKA PRZYBYLSKIEGO.

Ἰνῶφι σεαυτοῦ.
SOLON.

N^{ro} I.



W KRAKOWIE

w Drukarni Szkoły Głównej Koronnej.
Roku MDCCLXXXIX. w Miesiącu Wczesniu.

HEAVTOMASTIX

1871

B I C N

NA SIEBIE SAMEGO

1871

[JAKA PRACYCHIEGO]

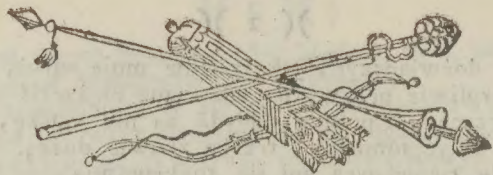
1871



865 I.

W KRAKOWIE

Kolekcja Biblioteki Szkoły Główny Krakowa
Kolekcja Biblioteki Szkoły Główny Krakowa



PRZEDPIENIE. (I)

Wprzód nim się sam poznawać i biczować zaczę
 Licząc, jak na Spowiedzi, winy me dziwaczne,
 Proszę, niech mi wybaczą i Ludzie i Bogi!
 Żem na siebie samego przedsięwziął być srogi.
 Wszak mi żadne Ludzkości prawo nie zabrania
 Słusznego, osobistych win mych ukarania. 2)
 (Początkiem jest Mądrości: znać samego siebie.)
 Odgłos spraw moich w tej mnie ustawił potrzebie,

Az

Iż

- 1) Tu jest nie tylko słowo nowe, ale i rzecz nowa. Jakkolwiek słaba, licha, cienka, mała, pozioma, jest zawsze rzecz, (*res, aliquid*) a niezaprzecznie nowa. Anonim Autor brudnego pisma pod tytułem: *Zakus nad zaciekami Wszelchnicy Krakowskiej*, dopomina się od Akademików rzeczy oryginalnych, otoż jest świeżuteńka. Jeżeli mu teraz jakiś przyjaciel powie, że *Heautontimorix* wyjęty jest z *Dykcyonarza* lub z *Encyklopedyi*, a on temu uwierzy, i to wydrukują, ja nie winienem, że i on i jego przyjaciel oba drugi raz się pokażą aż do zbytku *gieniuszkami*, z tą tylko różnicą, że jego przyjaciel z swoim, a on z cudzem zdaniem. *Et sua concordant sibi sibila clara dracones.*
- 2) Drukowany *Zakus* dał mi prawo drukowania wet za wet sztyderstw za sztyderstwa, i Zakon *Moyżesza* upoważniał *Legem Talionis* pozwalając wybijać ząb za ząb, i oko za oko; wszelako ja tego prawa niechęć użyć, boby się Ludzie musieli gardłować, gdyby i w zwadzie ktoś komuś nie ustąpił, a jako prawdziwy Chrześcianin barzo smakuję w stolicy *Ewangelii* Chrystusa, który każe wybaczać urazy, i modlić się za nieprzyjaciół, a nawet im czynić dobrze, *quia nesciunt, quid faciunt.* Chłoszuję tylko moje własne ciało naśladować S. Apostoła Pawła i *Castigo corpus meum.* Epist. ad Corinthios II. Cap. 9. v. 27.

Iż chcę doświadczyć, jak są silne moje barki,
Czy cierpliwie przywazne udźwigną ciężarki?
Mam grzechy, i pokutę odhydz za nie muszę,
Trzeba ulżyć sumieniu, trzeba zbawić duszę.
Nie będę siebieboycą ani się rozkrwawię,
Tylko się ku pamiętnej przechłoszczę poprawie,
A słabości bliźniego ominę zdaleka,
Bo tak powinien Człowiek przyjaciel Człowieka. 3)
Jeżeli zaś w zamachu, kiedy się wymierzę,
Ażebym w moje grzeszne uderzył pacierze,
Jakie tam *Anonimy* z boku się nawina
I na nos wszędywscibny smugę wezmą siną.
Niech siebie oskarżają, a nie Pokutnika.
Prędko oberwie, kto się, gdzie biją, przymyka.
Niech na ów *w Sofoklesie* 4) smutny widok pomną,
Gdzie Ajax Biczujący o krzywdę przytomną

Zamiast

3) Trzymając się szlachetnej maxymy S. JANA KANTEGO Pa-
tryarchy Akademików, który ją wyraził złota i cedru go-
dnymi słowy: *Diffamare cave, nam revocare grane*, jak
we wszystkich moich pismach na widok wyszłych, tak
i w ninieyszem szanuję sławę cudzą, a uczciwość zemi-
skie daję godło: *parcere personis, dicere de vitis*. Ni-
gdzie tu imienia żadney Osoby żyjącej ani złe, ani do-
brze nie wymienię, bo niechcę ani nikogo szczypać, ani
nikomu kądzić, ale między żyjące Osoby któżby rachow-
wał *Anonima*? wszak na całym globie ziemskim niemasz
człowieka, coby się tak nazywał. Wymienię tylko Dru-
karza *Zakusa*, ile że sam chciałem być wydrukowanym na
czele *Zakusa*, a trzykróć obwieszczanym w Gazecie War-
szawskiej, ale wspomnienie Jego imienia konieczne mi
potrzebne w Pieśniach III. i IV. tak będzie niewinne, iż jeżeli
On sam się już nie zkrzywdził, ja Go zapewne zkrzywdzić
nie mogę i niechcę. Wspomnienie zaś Panującego Nam
Mądryego i Dobrego Augusta i Stanów dziś Seynują-
cych oznacza tylko *peryod* czasu, w którym piszę, a słod-
ko mi uczuć, że w nim żyję. W całej reszcie *Fikcyja*
wystarczy mi do ubawienia umysłu bez kosztu cudzey
sławy.

4) Gdzie używam *erudycy*, Uczeni myśl moją rozumieją,
przeto wszelkie *Kommentarze* i *cylacye*, które nierozez-
nany *Anonim* w *Zakusie* szydersko do *tandety* przy-
rownywa, opuszczam, bo tu nie jest *Dyssertacyja* Aka-

Zamiast swych przeciwników błędnie siekł barany,
 Jak był od Bohatyrów nawet unikany!
 Ajax zapamiętał w swych szatach zupełnie,
 Trzepał raz wraz swe więznie po rogach, po wełnie,
 Ciałby był przez czupryny, szyszaki i mitry,
 Gdyby mu był nadskoczył lub *Ulysses* chytry,
 Lub pyszny *Agamemnon*, lub *Menelas* mściwy;
 Aleć każdy umykał jakby od pokrzywy.
 Żaden do cudzey niechciał przymieszać się chłosty.
 Ani Xiądz, ani Hetman, ani Żołnierz prosty.
 Bała się tam przystąpić i *Minerwa* sama,
 I *Wenus* najwabniejsza z rodu Bogin Dama.
 (Ten ród może być rannym, nie wątpiano o tem,
 Odkąd ją w rączkę drasnął *Dyomed* swym grottem.)
 Wszyscy zkrzyci z namiotów patrzali przez szpary
 Jak naśladowcza trzodka cierpiała bez miary.
 Tak ja bez pobłażania sam siebie ućwiczę,
 A zaczepiać mnie w skrusze i drażnić nie życzę. f)
 Chociaż też natrętnego skropię *Anonima*
 Z tak ślepemi, jak *Ajax* baranów, oczyma,

Nie

demicka, gdzie one być powinny, lecz poezya wolna,
 a to *libere, non licenter*. Nie wyrzekam się jednak cyto-
 wać tam, gdzie winien Powszechności okazać impo-
 sturę *Anonima* w *Zakusie*, *neque enim mihi cornea fi-*
bra est, a vim vi repellere licet podług ustawy Natury.
 O *tandecie* zaś rzecz będzie w Pieśni II.

- 5) *Sermo ad hominem*. Mowa do *Anonima*, bo pewen je-
 stem, że człowiek gruntownie oświecony i razem po-
 czciwy (wszak pierwsze bez drugiego szkodliwsze jest
 w Towarzystwie niż niewiadomość sama!) jeżeli będzie
 miał przełożyć mi jakie uwagi lub wątpliwości nad mo-
 jemi pismami, listownie czy przez druki, przełoży mi
 je w obrębach Ludzkości rozniaćcy Człowieka cywilizo-
 wanego od barbarzyńca, i Imienia swego wstydić się
 nie będzie, ja zaś zargam, że w każdym czasie, po-
 kąd zdrowie dozwoli, gotow jestem siusznemu i znane-
 mu Człowiekowi uroc ście odpowiedzieć i wytłumaczyć
 się, i z placu nie zniknę, poki albo się nie usprawie-
 dliwję jasnie, albo nie wyznam moich ludzkich omyłek
 skromnie, a zawsze imię moje podpiszę. *Et nos sub fe-*
rula fuimus.

Nie będzie to niczyją krzywdą ni ohydą.
 Nikt go nie zna, a *nulla ignoti cupido*.
 Chyba, że bolem zjęty sam głośno zabeczy,
 I jawnie mi czułości dowiedzie człowieczy,
 Wymieni się z nazwiskiem, urzędem i stanem,
 Wściagnę bicz, i rzeknę mu: to nie bądź baranem! o)
 Dwakroć szczerze ostrzegam, że na wszystkie strony
 Szmigać będę na moją skórę rozpalony.
 Jak *Enęjasz* kiedy go do okropney skały
 Wprowadziła *Sybilla kumeyska*, był śmiały,
 I gdy się w koło niego brzydkie cienie wity,
 Płatał zewsząd swym mieczem machając co siły,
 Aż Ojca *Anchiżesza* doszedł i uściskał,
 A cały tłum straszycel w drodze przed nim spryskał,
 Tak ja odważnie moim wywijając biczem,
 Czy o nos czyy zawadzę, nie myślę o niczem
 Procz o tem, żeby mi się odwiedzić dostało
 Więcey lub mniej za każdym chlustem moje ciało.
 Gieniuszki tu nie są tylko pierzchłe mary.
 (*Vox, vox, prætereaquæ nihil*) rzekł ktoś Stary.
 Czy ciosy wprost mym plecóm czy z ukosa dotną,
 To wiem, że mnie samemu zhyt będzie markotno.
 Patrz i z bliska, kto nosisz godne Cześka Imię!
 Ty tylko waruy nosa podły *Anonimie!* 7)

Już

- a) To znaczy, że skoro Autor *Zakusu*, dziś *Anonim*, ukazuje mi się Człowiekiem w pełnem świetle, natychmiast zacząć go szanować, i starać się będę pokazać się wartym jego przyjaźni, i jeżeli, można zrobić Go moim przyjacielem; bo zapewne jeżeli to jest Człowiek warty Imienia Człowieka, aniby myślał, aniby pisał tak błędnie o mnie, gdyby mnie znał dosyć.
- 2) Sam Autor *Zakusu* zasłużył w oczach Powszechności na ten *epitet*, przez nienczejwy sposób obeyścia się z Ludźmi w drukach publicznie rozsiąanych, i nie jest w mojej mocy zatrzeć tę plamę, którą się Mu podobało samego siebie zkłaść. Chłecę jednak wierzyć, że On tego przypaymniey w tydzień po dogodzeniu swey chuci żałował. *Stat contra ratio & secretam gannit in aures*. Dodaje jeszcze podły, bo jest *Klasya Anonimów Szanownych*, którą ja umiem dystyngwować.

Już z żałobą mój wyrok ułożyłem cały,
 Już i na bicz gotowe są materyały.
 Jużem sobie, iak kapnik, obnażył ramiona,
 Day mi świętą cierpliwość. Prawde Umęczona!
 Będę wdzięczny, jeśli się moja zgładzi wina.
 Tobie, Ojczyzno! wróćę grzeczniejszego Syna.
 A Tobie, Potomności! Bicz Dosiężny święcę 8)
 Co go na mój grzbiet własny własną ręką zkręcę.

PIEŚN

- 8) Ponieważ do chłostania, czy siebie samego czy kogokol-
 wiek bicz jest jednym z zwyczajnych narzędzi, a ja na
 siebie samego zkręcę Bicz w Pieśni VII. z taką pracą,
 choćby też nie z takim szczęściem, jak niegdyś *Wulkan*
 z *Cyklopami* kował tarcze *Achillesowi* i *Enjasowi*, tym
 biczem się uchiłoszczę w Pieśni VIII. z tym biczem w
 reszcie wszędy chodzić będę, i do tego bicza wszyst-
 kie poprzedzające Pieśni prowadzą, dałem napis memu
 wierszowi: *Bicz, na siebie samego*, poprzednio zaś na
 samem czele położyłem wyraz Grecki tóż samo znaczą-
 cy w pięciu głoskach: Ε-ΑΥ-ΤΟΥ-ΜΑ-ΣΤΙΞ, czytający
 się Polskimi usty: *Hej autumastyx*. Mam przykłady i
 napisu i chiosty w Starożytności. Co do napisu: *Terren-*
cynus, jednej z swoich łacińskich komedyy dał napis:
Heautontimoroumenos. (*Sam siebie karzący*) Co do chło-
 sty: *Julian* Cesarz, kiedy Antyocheńczykowie naśmiewa-
 li się z Jego brody, osądził za najrozumniejszy sposób
 zemsty napisać Satyrę na swoją własną brodę, pod ty-
 tułem: *Misopogon*. (*Nienawidzący Brody*) Wyszły z dru-
 ku *Zakus* powinien się nazywać: *Akademikomastix*, bo
 i *Zoil* prześladowający *Homera* zwany był *Homeromastix*,
 ale Autor *Anonim* zapewne po grecku nie umie, bo zbyt
 dziecinnie greczyznę wyśmiewa. Mój zaś zwyczaj jest
 odwoływać się o cenę rzeczy do tych, którzy się na niey
 znają, nie do tych, co nie mają tylko talent sztydzenia
 w gadgrocie niedostatku rozumu i nauki. *Ridere, non est*
ratioinari.



PIEŚŃ PIERWSZA.

*Własności, Oręż i Spółki Gieniuszków. Ich
Kapituła w Warszawie. Ustawy ich da-
wne. Zagajenie Moryanka. Spisek. Pro-
jekt Wintraba. Wyniesienie na Dyktatorstwo
Asmodeuszka. Pierwsze Posiedzenie Rady.*

Spiewać będę przypadek arcy znakomity,
Co się zdarzył w Sarmackiej Rzeczypospolity.
Kiedy STANISŁAW AUGUST MĄDREY I ŁASKAWY
Pełnił dwudziesty piąty rok Królewskiej Sławy;
A Naród Oświecony Seymujaćy zgodnie,
Oddawał sprawiedliwość Cnotom, gromił zbrodnie.
Moc powiększył, z sąsiedzkiej otrząsł się opieki
I stał się wolnym, czynnym, szanownym na wieki.
Jak wtedy potępione już zewsząd stwoliły,
Śmiały mi z zbyt powszednich główne robić winy.
Jak przeciw mnie i moim spisek zknuty walny.
Jak złorzeczyły za to, że originalny.
Jak Bostwa Dobroczyńne litując grzesznika,
Krewkiego, lecz wiernego im Akademika,
(Bom posłuszen ich wskazom i nie zakamiaty)
Objawiwszy się we śnie radę mi podały,
Żebym przed światem wyznał sam me nieprawość,
Sam zchłostał z chudem mięsem moje suche kości.
Jakem tego Bicz zkręcił, i jak po pas nagi,
Zadałem sobie nigdy nieprzepomnę plagi,
Jak znowu zmordowany w zachwycenie wpadłem,
I jakim pokrzepiony zostałem widziałem.
Jak po ostrej pokucie i ciesznem widzeniu,
Słodką spokoyność w mojem znalazłem sumieniu.

Nie

Nie zaniedbam też wielbić z wdzięcznością tej Łaski,
Którą mnie uzbroidła na wszelkie zapaski
Wspaniała EROPEJA pod jednym obrazem
Robiąc mnie Bohatrem i Poetą razem.
Ona mi dla porządku 9) dostarczyła treści,
Czegom gdzie sam nie widział, z Joy to mam powieści.
Wszystko opieję głośno w swem miejscu i czasie,
Tylkoż nie łaycie, o Wy! coście na Parnąsie.

Wszędy, gdziekolwiek Ludzie osiadają Ziemię,
Gnieździ się niespokojnych gieniuszkow 10) plemię,
Które nie cierpią lubey w towarzystwie zgody,
A za igraszkę mają przyjaciół rozwody.

Wieczne

- 9) Ktokolwiek jest Autor *Zakusu*, choć go nie znam, i choć mi dymek z *gieniuszowskiego* kadziłła ize wyciska, dziękuję mu jaknayuoczyściey w tem miejscu za cochwaleńie porządku w mojem dziele. Wdzięchen jestem za łaskę i sprawiedliwość mi uczynioną nawet niewidzialnym jestestwom, a porządek miły mi zawsze będzie i w prozie i w wierszu.
- 10) Co innego jest *Gieniusz*, a co innego *gieniuszek*. „Prawdziwy *Gieniusz* gustem i rozsądkiem powodowany trzyma się zawsze w granicach skromności. Oto jest definicya *Gieniusza*, która się wymknęła Autorowi *Zakusu* na karcie 4, jak czasem wymyka się prawda z ust Ojca *Kłamstwa*. Powinien był tylko przydać gustem i rozsądkiem ludzkim, i w rzeczy samey taki jest *Gieniusz*, a ja takim *Gieniuszom* głębokie ukłony oddaję; bo słodko oświecają Rod Ludzki, i nikogo nie krzywdzą. Kto zaś ma gust gorszący młodź w Społeczności, i rozsadek błaży, a przy tem wykracza z wszelkich granic skromności, chańbiąc wszystko, co jest między ludźmi najswiętszego, tak jak w *Zakusie* jakiś *Anonim*, jest prawdziwy *gieniuszek*, i o takich *gieniuszkach* rzecz w moich *Pieśniach*. Klasa *Gieniuszów* jest małoliczna, Klasa *gieniuszków* nieskończenie liczniejsza. Klasa zaś nayliczniejsza w Towarzystwie składa się z takich, co tylko w obyczajach i pracy użyteczney podług swego powołania, dostojnie, ile możliwości, Imię Ludzi utrzymują, i do takiej klasy mam sobie za zaszczyt należeć wraz z Człowiekiem, co mi się podjął służyć. Tem się tylko rożnimy, że ja nauczyłem się czytać i pisać, czego On się nie uczył; On zaś umie dźwigać ciężary, i na małym handlu uczciwie zyskiwać, czego ja nie potrafię.

Wieczne wrogi Ludzkości, Szczęścia i Pokoju,
Sami się tają, ród nasz żegają do boju,
Obfudy i szyderstwa miotając koleją.
Nawet między Uczonych rzeź i waśnie sieją.

Napoy, pokarm, społeczność, potrzeby, wygody,
Co służy do zachowy życia i ośłody,
Wszystko im wspólne z nami, a nawet po trosze
Mogą doświadczać, co są bole i roskosze,
Jednak łakomie wszystko między siebie chłoną,
Jakby posiadały trwałość nieograniczoną,
A tak wskrós ranią Ludzkie i dusze i ciała,
Jakby natura nasza na nio nie bolała.
Choć ród ich tak doczesny, jak i Ludzie sami,
Chcą się unieśmiertelnić śmiało zaczepkami.
Słusznym 11) Ludziom szczególnież zle czynią i życzą,
Usiłując im życie zaprawić goryczą.
Każdy się chećwie sławy dobija rycerza,
I, gdzie mu wyższość grozi, tam cios swój wymierza,
A wślawia się częstokroć przez zręcznie zadany,
Jak Szewc, co Kościół spalił w Efezie Dyany.
I choćby miał w zdobyczy stryczek lub łańcuszek,
Miło mu jest, że zwany *Wielki Gieniuszek*.

Traci na tem Społeczność, że się na tym rodzie
Rzadko wcześniej poznaje, chyba aż po szkodzie;
Ale temu poznaniu mocną kładą tamę
Przez chytrą swych wybiegów *gieniuszki* same.

Na oko mają barwę, jak i my, Człowieka,
Zkrytych żadne śmiertelne oko nie docieka,

Mamy

11) Mówię jak tu, tak wsz dy w podobnych obrazach, ogólnie. Chyba *gieniuszek* jak odważy się na porównanie mne, że się porównywał z słusznymi ludźmi. Nie pokaze mi nuyżłośiwszy w żadnem mojem piśmie, żebym się gdzie chlubił z czegośkolwiek. Czynie n emal *machinałnie*, to co się podoba Autorowi Natury, aby czyniło, w łańcuchu nieskończenie stopniowanych jestestw, to ogniwo, któram mnie stworzył. Co do wyrazu *słuszny*: Każdy znający mnie widzi, że'm chudy i cienki, to *fizycznie*. Do jakiej zaś klasy należę, powiedziałem wyżej, to *moralnie*; ale i to *moralnie* przydam, że znam, czuję, i szanuję dostojność Natury Ludzkiej równie w sobie jak w drugich.

Mamy je często w domu mimo naszej wiedzy,
Mianują się znajomcy nasi i kolledzy.
I poki z nami każdy obcuje osobno,
Bierze na siebie odzież do Ludzkiej podobną;
Lecz, gdy się nam zasłonią, i złączą się z swemi,
Stają się poczwarkami dla nas okrutnemi.

Ranią często jak niegdyś pierzchliwi *Partowie*,
(Ktoś raz odebrał, lecz się, kto raził, nie dowie)
Part srogi strzelił z łuku, pocisk się zabłysnął,
Raniony się obezjrzał, Strzelec z oczu sprysnął.
Tak *gieniuszek* nie raz sztychnie i ucieka,
A ohoć mu widać plecy w ucieczce z daleka,
To się mieni stróy w oczach nakształt *Proteusza*
Mieszany z rewerendy, fraku i kontusza.
Stem farb, jak *kameleon*, napstrzy swego skrętu,
Aż zginie ranionemu z mdłych oczu do szczętu.

Dziela się *gieniuszki* na zdradzieckie Klasy,
Aby zwodzić z *Rozumem* i z *Cnotą* zapasy.
Każdy wiek i płeć przymiot posiada złoścniczy,
I każdy tysiąc kunsztów szkodzenia dziedziczy.
Bez zdrowego rozumu, bez ludzkiego czucia,
Mają bystre dowcipy 12) jedynie do psucia,
I zaraźliwy oddech, którym gdy ozioną
Naypiękniejszą zasługę, zdają za zkazioną.
Nayprzeźrzośćszy Cnocie błotną czepią plamę,
Hańbią prace, nauki, obyczaje same.

Gorsze od sprośnych *Harpij*, co w smaczne potrawy
Chropawe tkwiły szpony i wyziew plugawy.
Owe się zakradały mieszać brudy swoje;
Gdy stały *Fineasza* otworem podwoje.
Gieniuszki zaś, gdzie się w odwiedziny spikną,
Przez zapory, przez zamki i kłódki przenikną. 13)

A ka-

12) Chętnie oddaję sprawiedliwość Autorowi *Zakusa* jakkol-
wiek brudnego, że cała Jego robota jest dowcipna. Co
za szkoda dla Kraju, że dowcipu swego tak jak dru-
ków źle używa! Niech zgodzi ten dowcip żywy z zdro-
wym rozumem; i czuciemu Ludzkiem, a ucałuje Go jak
Człowieka, lub ukłękne przed Nim jak przed *Gieniuszem*.
13) Przykre doświadczenie wydarło mi ten wierszyk, bo kto

A każdy swą truczinę tak ukrycie roni,
Iż się najostrzejszy przed niemi nie zchroni.
J choć wszystko zemszone, co jest rzeczą świętą,
Nie można zgadnąć, czyją udeptane piętą.

Niewidzialne, zowią się ciemno *Anonimy*. 14)
Muszą to jednak nie bydź ogromne Olbrzymy.
Bo czemużby się bały bydź Ludziom podobne,
Gdyby ich wstyd niebyło, że są nadto drobne?
Są to pewnie owady mające skrzydełka,
Rożki, ślepki, pazurki, kielki i żądłka,

Kt6-

kolwiek zha mój sposób życia, i jest bliskim świadkiem obyczajów i czynów moich, i pawet, nieprzyjacieli, jeżeli jeszcze ma charakter człowieka, musi mi oddać świadectwo, że barzo lubię spokojność i osobność, unikam na przykład przykrzyć się komukolwiek, nikomu w otchły nie wpadam i nie nadskakuję, wizytami nie potrzebami czasu ani sobie ani drugim nie zabieram, obiadów cudzych nie zjadam, ale statecznie przywiązany do moich książek i powinności urzędowych i nauczycielskich niemal zamknięty żyję, tylko potrzebujący mojej usługi publicznej lub prywatnej znajdując mnie porzucającego wszystko; a biegnącego usłużyć, i doświadczony przyjaciel słodką konwersacyą pracę moją rozrywa, a przecię mnie doszedł Zakus. Niech mnie nie wyciąga Autor *Zakusu* na pokazanie Mu taryfy ekonomicznej drogiego czasu i milły pracy, z ktoreyby się z zawstyżeniem swiem przekonał o przypadkach, jak to człowiek nawet młody może nabyć dość obszernej wiadomości, a jak stary może oświecić i umrzeć, mało się nauczywszy, *sed vetus indulget senibus clementia porcis*; a jeżeli mu się podoba, bytż zawsze szydercą; niedziwowałbym się, choćby przekonał, *Iratus mammae lallare recusat*.

- 14) Jeżeli się czasem ciemno tłumaczę, niech mi zbytnie taję *Anonim*. Powiedział, że mi sam jasno, kto On jest, ten rzekomy *Niesmiatek* i *Niemędrek*? wszak ja się z niczem przed nikim nie taję. Nie ma sobie czego życzyć, żelim się tłumaczyć zawsze i wszystkim jasno. Bieda temu coby mnie przymusił szydzić, bo *vexatio dat intellectum*. Dostę dla mnie, że Człowiek poczciwy każdy mnie zrozumie. Obiecuje *Anonimowi* powiedzieć jasne prawdy, jakim nstyszał od Starożytnych *Greków* i *Rzymian* na Połach *Elizejskich*, gdy je śpiewać będę w *Pieśni X*.

Którychby nikt nie dostrzegł, czyli sa w istocie,
Gdyby się czuć nie dały przez dotkliwe kłocie.
I snadno się domyslić przez doznane skutki,
Jak patrzy *gieniuszek* koniecznie *malutki*.

Poymuje się, jak ten ród jest z przymiotów zbrojny.
Ale jakim orężem władnie w czasie wojny?
Bardzo rzadko żelazem, owszem się go wzdryga,
(Tylko go przypasują *Paszkwil* i *Intryga*)
(Ow, jak pierwszego mienia w *gieniuszków* rodzie.)
(Ta, jak *Boginka* zdobycz gwałcąca w niezgodzie.)

Jednakże uważając zazdrość *gieniuszków*,
Zwłaszcza podobnych najaw do *Faryzeuszków*,
Nieśmiałym ręczyć za to, żeby gdzie w kąciu
Nie miały pchnąć sztyletem, lub dać arszeniku.
Gdyby przed Ludźmi ukryć naprawę umiały,
Bo gdzież gwałt *Anonimów* sądzą Trybunały?
To zaś tej łudney klasy jest właściwe znamię:
Jawnym orężem sięgać a ukrywać ramię.

Reszta klas *gieniuszków* temi kunszty szkodzi.
Któreby nas oświecać powinny najsłodzy.
Procz przyrodzonej zbroi, czernidła i kartę,
I piora gęsie noszą z szczypiorów odarte.
Te najostrzezy zaciąwszy maczają w czernidło
I malują jak *Rozum* tak *Cnotę* obrzydło,
A każdy malowidło, to jadem okapnie,
To chuchami oziewnie, to pazurem drapnie,
To nogami przydepta, to ubodzie rogiem,
To zębami ukąsa, to szczknie żądłem srogiem,
To płwociną uślini, aże do przesady
Ukończą obraz w stopniu najwyższym szkarady,
Tak, iż kto na ow obraz z wierżchniey wejrzy strony,
Nie chce ani cnotliwy bydz ani uczony,

A ten, co się w obrazu napisie przeczyta,
Co go obraz za głowę lub za serce chwytą,
Choć go od *gieniuszków* przegradzają mile.
Czuje, jak mu w wnętrzościach tkwią morderskie style.
Jak w koszuli *Nessusa* istnie cierpi bole.
(Wtedy ród *anonimski* dręczy, szarpie, kole.)

Jeżeli

Jeżeli słaby, niech wszelką umiejętność zbada,
 Natychmiast w niedołężność i kaleństwo wpada.
 Garncem zalewa rozum zgnikany niesmakiem,
 I co miał być HOMEREM, umiera pijakiem.
 Niech zaś żył, jak poczciwy człowiek, dotąd godnie,
 Wraz na tryumfujące rozpasze się zbrodnię,
 Mówić i pisać będzie, że cnota jest mara,
 Przejdzie do *gieniuszków* i z nimi się zpara,
 I co miał mieć za sto lat w czterech częściach świata
 Ołtarz, zakończy na daniu głowy pod miecz kata.

Lecz kto łączy do swiateł moc prawdziwą w duszy.
 Tartar straszący innych, jego nie poruszy.
 Widząc, że drudzy bracia śmieją się powszechnie
 Na szydy, jego kosztem, i on się uśmiechnie. 15)
 Pozna się sam na sobie, nie będzie rozpaczać.
 Rozum mu każe gardzić, a Ludzkość wybaczać.
 I poki nie ma siebie sam obwinić o co,
 Wesół, choć o nim krocie zwiedzionych świegocą.
 Trwać będzie w lubey pracy jak nayużyteczny.
 A u potomnych sama zawieść go uwieczni.

Tak *gieniuszki* kunsztem pisania wojują,
 Choć i ten sam kunszt tak im zdalny! źle malują.
 Lecz śróżey jeszcze szkodzą za pomocą Sztuki,
 Co ich niecne obrazy rozmnaża przez druki.

Sztuki

15) Wyznam tu, com postanowił robić z Pismami *Paszkwi-
 łów*, jeżeli mnie kiedykolwiek jakie dojdą. Każdy z zi-
 mną krwią i z uśmiechem od pierwszej aż do ostatniej gło-
 ski wyczytam, i jeżeli przynajmniej dowcipny, choć-
 by też nayszłościwszy, każę go pięknie oprawić, i będę
 go miał za heraldyczną książkę mego imienia, bo ani *Pa-
 procki*, ani *Okolski*, ani *Niesiecki*, ani żaden z Herbopisów
 Polskich o mojem imieniu nie pisze, a zawsze poczytam
 za rzetelną zaletę, kiedy mnie *Paszkwił* ganić będzie, i
 nie дай Boże! aby mnie *Paszkwił* chwalił; jeżeli zaś be-
 dzie in forma głupi, użyję go wygodnie w Gabinetcie
 naysławniejszego z Rzymian, o którym dowiedzieć się można
 w *Problème: quel est le plus fameux des Romains*, par
Mr de Premonival dans ses Vues Philosophiques T. I, à
 Berlin, chez Joachim Pauli. 1762.

Sztu
 (Mo
 Bo
 Kto
 Kto
 I że
 Wic
 Cisr
 Bo
 Gdz
 Ale
 Cho
 Cho
 Cho
 Swi
 Tak

Zw
 Daj
 Wy
 A w
 I ch

A w
 Zkl
 (N
 Gd
 Zar

Ra
 Le
 Cz
 Że
 A

W
 10

Sztuki niewinney, że się pismo gościu czyta.
 (Może bydy źle i dobrze, jak każda, użyta)
 Bo ktożby winił dęby, że rodzą galasy?
 Kto ocet, że rozтворяя płyny przez swe kwasy?
 Kto gości, że ich skrzydła i ogon pierzate?
 I że z niey papier robią, kto płocienną szmatę?
 Większe wprowadzie zastudze wyrządzają szkody
 Ciśnięte niż pisane *gieniuszków* płody.
 Bo o niey, nayrozlegley przesąd się rozręka,
 Gdzie mało znają pracę, a najmniej Człowieka.
 Ale jak świętość, choć ją zbrodzień trąci głazem,
 Choć przeciw niey niewiernych sto hord bluzni razem,
 Choć ją złych Popów ręka świętokradzka zciśnie,
 Choć ją Osieł lub Wielbłąd guojem swym oprysnie,
 Świętość zawsze świętością, nią bydy nie przestaje,
 Tak praca pracą, niech kroć *gieniuszków* łaje!

Takie to *gieniuszki*, gdy jednego mało,
 Zwykły się czasem wiązać w wielogłowe ciało.
 Dają przez sojusz zboyczey zasadę potędze
 Wywołując na pomoc swe sąsiadki Jędze.
 A wiekiste z Piekła potwory w lot spieszą,
 I chętnie się z pobratnią zprzymierzają rzeszą.

Jeżeli ich kiedy mierzi czyy kawałek chleba,
 A wydrzeć go nie można, tylko otruć trzeba.
 Zkładają między sobą wściekłe kapituly.
 (Naydogodniey, jak widać, podczas *kanikuly*.)
 Gdzie jakby szkodzić, głuchą pokrywşy się ciszą,
 Zarządzają, kreskują, stanowią i piszą.

Do mieysca przywiązane nie są ich obrady.
 Raz tu, drugi raz owdzie kupią się w gromady.
 Lecz jednostaynie radzą, czy się na wsi zwiążą,
 Czy w mieście, do jednego celu zawsze dążą,
 Żeby komuś dokuczyć, żeby zkęsać srogo,
 A nayszerzey i łatwą jad rozstrzyknąć drogą.

W tym roku, kapituła była także prawie 16)
 W Stolicy, dwóch Sarmacyy Przesławney *Warszawie*,

Gdzie,

16) W roku 1789. w którym zacząłem śpiewać rozweselony
 od *gieniuszków*, choć z inney miary, dosyć melankolik.

Gdzie, jak wszędy, gdy ludu sto liczą tysięcy,
Więcey niż u nas musi bydź cnót i kaźń więccy. 17)

Tam drobne *gieniuszki* hasło sobie dały.
Wezwwała młodź Starszyna zmożna do uchwały.
Uroczyscie do wspólney zaprosiwszy Ligi
Smieszniuchney GŁUPADY i śliskiey INTRYGI.
Dwoch wiekuistych Bogin, które od ich gminu
Zawsze były proszone do walnego czynu.
A te się zwykły stawiać na czas bez zawodu,
Gdzie im wskazany rokosz *gieniuszków* rodu.
Gieniuszkami nawet zowią się przed światem.
Dzieląc z niemi zysk, straty, za indyjenatem.

A kiedy Słońce we Lwie najmocniey dopieka,
Kiedy nerwy słodkiego ślabieją Człowieka, 18)
Kiedy się dzika w lasach rozsierdza zwierzyna,
A w owadach dowcipem natartych wścieklina
Do tak górnego stopnia w krwi i mózgu działa,
Iż im przez nos i wargi piana kipi biała;
Zjątrzone *gieniuszki* przez lekki upatek,
Zacieklszy się w ostatni Lipca Poniedziałek,

Zle-

17) Wziąłem *Warszawę* za miejsce kapituły i spisku *gieniuszków* przez fikcyję, dla tego, że tam był drukowany i publicznie przedawany *Zakus*. Następne zaś dwa wiersze okazują, że nie obwiniam żadnego w Świecie Miasta, przeświadczony o tem, że wszędy są źli i dobrzy, a w miarę ludności musi bydź w *Warszawie* więcej złych i dobrych niż w *Krakowie*, wszak wiadomo, że ludność *Warszawy* do ludności *Krakowa* jest jak 5. do 1. Wszelako krzywdzący jest dla Miasta *Krakowa* wyraz, gdzie Autor *Zakusa* mówi, że zamienił *Warszawę* na *Kraków* jakoby rzecz lepszą na gorszą. Każdy widzi, że kłocący miasta tak gustownie i tak rozsądnie musi bydź *gieniuszkiem*. *Discedo, secuit Lucilius Urbem*.

18) Zdradziecko też to jest wtedy napastować i ranić, kiedy nerwy Człowieka słabe są do odparcia gwałtu i do obrony siebie prawem Natury każdemu służącey. Jest to tak nieludzko upatrywać pory do szkodzenia, jak uczynili Synowie *Jakuba*, którzy wtedy wypadli na wyrznięcie *Sychemczyków*, kiedy ci po świeżem obrzezaniu nabykzicy boleli na rany. *Genesis Cap. XXXIV*.

Zleciały się wkat jeden, aby spisak zknuty,
I rozpoczęły zchadzki nowey kapituly.

Chciałbym sobie wystawić wyscigane złoty
Czereby *gieniuszków* do czarney ramoty.
Ale mi się nie może przez żaden zmysł dostać
Obraz, jaka ktego w tedy była postać.
Bo się počciwych oczom doyrzyć nie dopuszcza
Mglistemi omroczona chmurmi zdrayców tłuszcza.
Myślę jednak, że nakształt wiatrów się sypały,
Co je *Eol* cieśuiną z dętey puszczał skały.
Nie był pewnie tak głośny poświst w ich szaszorze,
Jak tamtych, co Tyrreńskie popiętrzyły morze.
Bo pomimo zajadłość, motylaste lichy,
Gdy się rozbuja, szybko suwa się, lecz cicho.
I choćby się ich w roju rozigrały krocie,
To głucho, jakby w migłym chybkich much przelocie,
Chyba tam *GAUPADRYKA* niewczesnym chychotem
Szelest podała *Echu*, lecz ktoż wiedział o tem?
Uczą nas doświadczenia i powszechne dzieje,
Że się ledwo uważa, gdzie się głupstwo śmieje.
A tu się też nie giętkość członków porównywa,
Lecz uporna zawziętość i mina złośliwa.
Dosyć, że się od gniiewu *gieniuszki* chwiały,
Jak wichry, co potopić biednych *Teukrow* chciały.

Powiem krotko, na pierwszy zchadzce co się stało.
Wiele zwykłych obrządków, rzeczy świeżych mało.
Nic też nie wynalazły *Anonimskie Stany*.
Wzięty za wzor radzenia układ dawno znany,
Przyrzekły jednomyślnie te zachować szrodki,
Ktoremi się rządziły ich przezorne Przodki.
Żeby na pierwszy zchadzce ten zagajał radę,
Co się najpóźniej wstawił przez publiczną zdradę.
Żeby z między projektów, które miano czytać,
Tego się dla miłości dobra rodu chwycić,
Co nayszeptniej żyjących Ludzi szarpnie sławy,
I stosownie do niego przyszle kończyć sprawy.
Żeby nazyślośliwшему Dyktatorską władzę.
Poruczyć i jego się poddawać powadze.

B

Żeby

Żeby każdemu wolne było przymawianie,
 Lecz jego i dwóch Bogin mieć za wyrok zdanie.
 Ustnie miała głos dawać *Logomachów* sekta,
 I dodatkami wszelkie z boguć projektą.
 Reszta gminu mogła się wyrażać migami,
Sekretarz dożywotni między *Paszkwilami*
 Wyszukany, miał pisać Protokół tak czarno,
 Jak grubiaństwa książkę przyelementarną.
 Mogł i on, jak *Logomach*, swym nakłaniać głosem,
 Ale tylko potrojnym rzecz stawiała losem.
 Groziło także prawo żelaznym łańcuszkiem,
 Ktoby wyjawiał *sekrety* przed *niegieniauszkami*.
 Lecz nie praw nowych trzeba *gieniuszkom* było.
 O namysł tam pozorów szkodenia chodziło.
 Przeto o tych obrzędach tylko dam tu sprawę,
 Ktore, choć powtarzane, są przecież ciekawe.
 Mimo, że *gieniuszki* nie lubią promieni.
 I każdy, jak nietoperz, rad się kryć do cieni.
 Potrzebne im i światło, bo w *Obradney Sali*
 Niewidząc się samiby siebie zabijali.
 Ciepło im też przydatne, i wtedy musieli
 Korzystać z niego, gdy się od światła nie dzieli.
 Wreszcie najmniej kosztuje złorzeczeń i wrzasku
 Dobywać i natężyć, kiedy lśnią od blasku.
 Zagajenie przypadło na samo południe,
 Gdy się mogli w zamiarach swych przeglądać cudnie.
Psia gwiazda im płodniła dowcipy przez skwary,
Bachus rosił mowienia i pisania dary.
 Skoro zasiadły swoją każda klasa ławę
 Wszystkie już *Zagajacza* usłyszeć ciekawe;
 A *dożywotni Paszkwil* siedzący za stołem
 Skinął swem ostrym piórem i wytartem czołem.
 Powstał z *Klasy* zazdrosnych m. żny *Moryanek* 19)
 Mając na rogach z ostu opłatany wianek,

Co

19) Począwszy od *Moryanka* wszystkie Osoby *Poematu*, kro-
 rzych w ciągu *Pieśni Dwun-stu* znaczna się przewinie li-
 czba, są zmyślane, a ciągnięte z siedmiu języków, których
 mi posiadanie Autor *Zakusu* po *gieniuszkowku* przyznał;

Co się w ostatniej o prym tak popisał bitwie,
Iż o nim wieści były w Koronie i w Litwie.

Bz

A zło-

razdłem się zaś w sądzeniu o ich brzmieniach mego wła-
snego obrażonego lecz niezagłuszonego ucha. Może kto
zbyt ciekawy będzie się domyslać jakiego osobliwego
klucza do *Hejautumastyxu*, jak wielu ciekawych chcą go
mieć do Greckiej *Batrachomachii* HOMERA lub do
Myszeidosa Monachomachii i Antimonachomachii Ory-
ginatów Polskich, ale uprzedzam Powszechność, że ja
sam nie znam żadnego innego w mojej imaginacji i uczuciu
tylko ow jedyńy klucz, na którym jeden z siedmiu nazy-
przedniejszych Szłosarzów Greckich zwany SOLON wypig-
nował napis: *Πῶς τε σελυρόν*. w wieczne przysłowie u Ła-
ciunków weszły: *Nasce te ipsum*. a nawet zapamięniony w po-
czątek moralności wszystkich Narodów: *Znaj siebie samego*.
Niech mi Anonim Zakusowy daruje, że Greckiemu gło-
skami ośmieliłem się zatrudnić rękę Zycera do wysadze-
nia tego napisu, bo SOLON Greczyn w samej rzeczy po
grecku swój Klucz cechował i może po łacinie nie umiał,
ja zaś maszę prawdę kładź na swoim miejscu, a piszę
w miłej Oczyźnie, na ktorej Łonie nikt się nie wstydzi
wyznać, że nie każdy uczył się po grecku, i nikt się nie
wstydzi tego, że umie po grecku. Tłumaczę się jasno,
że a p. nazwisko *Moryanek* (głupiarzek) pochodzi z Gre-
ckiego *Moria*, po Polsku *Głupstwo*. Tego wyrazu użył
ERAZM Roterodamczyk, który pisał *Encomium Moriae*.
Przylączę do każdej Pieśni listę wszystkich tu edemnie
nazwisk z siedmiu języków użytych, które dają *gienia-
szkom*, jak HOMER dawał różne imiona *Zabom i My-
szom* śpiewając ich dzieje, albo jak Tworca Polskiego
Myszeidosa dawał je swym *Myszom i Kotom*. Jeżeli zapowu
na przekór niewianej umiejętności języków i poży-
cznym choć gestym cytacyom powie jaki *Anonim*, lub
Nieanonim, że ja nie mogę bydź tak dalece uczynnym,
abym cytował, jak *Warro*, dla tego, że młody, dla
tego, że dopiero trzy lata (co jest kłamstwem) Bibli-
otekarzem, że d'Alambert lub kto inny potrzebuje wielu
lat lub całego życia, aby bydź Biblioteką żywą, niech
mi wybaczy, że choćbym był nayıgodniejszy z Lu-
dzi, muszę go z taką łolką posadzić w ostatniej klasie
gieniuszków. Nie poymię, jakby kto z zdrowych Lu-
dzi śmiał tak rozumować, i swoje imię wyjawić. Nie, że
sobie zaradził *gieniuszek*, że swego imienia nie potóżyl.
At pulchrum est digito monstrari et dicier: hic est!

A złośliwym śmiechem wargi uwdzięczywszy,
 Zrobił głowę w trzy strony akłonił najleniwszy.
 Potem wyprostowany podparł sobie boki,
 Jaszczurczemi oczyma zstrzygł słuchaczów tłoki,
 I gdy dojrzał powszechnę bacznosci widocznie,
 Tak cedzonym przez zęby tonem mówić pocznę:
 „Jeżeli wszelkie mocarstwa tem stoją i kwitną,
 „Ze stale utrzymują cechę starożytną;
 „Nasz ród wszystkie w trwałości i sławie przescignie,
 „Bo w nim duch pierwiastkowej żywkości nie stygnie.
 „Witam was tu z pocięga: Bracia Przezłoczynni!
 „Zawsze tacy i ani przez sekundę inni!
 „Niewyrodni od Dziadów, co sztukami swemi
 „Dali się znać nad ziemią, pod ziemią, na ziemi.
 „Gdy was widzę ochoczy, dobrze sobie wróżę,
 „Ze jeszcze wielkie sztuki ród nasz płać może.
 „Nie zchodzi na talencie, nie zchodzi na chęcie.
 „Chcecież wiedzieć, gdzie teraz uderzyć na pretce?
 „Pokażę wam do sławy gościniec otwarty.
 „Lecz wiedźcie, że to jest inuś, nie dowolne żarty.
 „Rzucicie się przeciw *Wszechnej* na Południu *Szkole*.
 „Tę, niech każdy, co żywo, chydzi, drań, kolę.
 „Niech będzie ten Gmach w silnych podporach wzruszo-
 „Co go, na zgubę naszą wzniosły *JAGIELONY*. Gny,
 „Jest *interesem* naszym, *tryumfem* byłoby.
 „Zniszczyć jego nauki, a bardziey osoby.
 „Tę dwudziestoczworogłową zabiegniemy *Hidrze*.
 „Bo nam z rąk panowanie i rzemiosło wydrze.
 „Oby się z nas udało bezczelności czyji,
 „Poztrącać tę by twarde z jej styrczącą żyji!
 „Ale się jeszcze u nas *Herkules* nie zjawił,
 „A ten, co z Bogi żyje, źle się z nami sprawił,
 „Starożytność nam owej sztuki nie domiosła,
 „Tak przypieć kark, by zięta głowa nie odrosła.
 „A my też (iż sobie tu sami prawdę rzeczem)
 „Lękamy się żelaza, pierzchamy przed mieczem.
 „Choć się nieżał pochlubić, iż miecz trupów tyle
 „Nie położył, co nasi swem piórem *PASZKWIŁE*.
 „Urą-

„Uragaymyż zuchwale, gdy ucinąć trudno.
 „Niech te łby by nayeższe powisną, i zehudną.
 „Ze trzeba gwałtu użyć w tak ważney wyprawie,
 „Wszystcy się przekonacie, gdy wszystko objawie.
 „Jeżeli ta Szkoła światło powszechnie rozsieję,
 „Wniwecz nasze swobody, nasze przywileje. †
 „Nie będzie krzywdzić Cnoty i Rozumu wolno;
 „Stanimy się gadzinką nic szczytną nie zdolną.
 „Co tu jam, co tu łupów mamy, to się ztraci
 „Jeżeli się od niey młodzi poucza Sarmaci,
 „I albo nas wygnanie czeka za granicę;
 „Albo nudne w kamieńcach z taczkami ciemnice.
 „Ona przez swe wyroki i pisma okolne
 „Zbliży jarzmo na karki nasze dotąd wolne.
 „Obym zełgał! lecz prędko ziści się lub późno,
 „Jeżeli się nie oburzem na dopiero groźną,
 „Nie czujecież już dosyć, jak ciągną kajdany,
 „Ktore na gieniuszków kuja te Tyrany?
 „Co ich zwano u Greków *Akademikami*,
 „A dziś zwą się *Wszechnicą* 20) między Sarmatami?
 „Sio+1

20) Oświadczam się uroczyście, że „przełożył” wyraz: *Universitas Studiorum*) po polsku *Nauk Wszechnica*, i tak stoi wyraźnie w mojej Dyssertacyi o *kunście Pisania u Słarożytnych*. Autor *Zakusu* odłączył wyraz *Nauk* od wyrazu *Wszechnica*, i z tego ostatniego barzo jątowe smieszki stroi. Nie obchodzi mnie bynajmniej, że głowa krzywe o rzeczach wyobrażenia mająca, nie może sobie prostych wystawiać, ale znajduja się Głowy dobrze organizowane, które za pomocą *apalogii* umieją z żrzdłistołów wyprowadzać wyrazy pochodne, a z obcych języków na Ojczysty wyraz za wyraz wiernie i jasno oddawać, te osadzą, czyni wyłożył dobrze lub nie, albo mnie nauczą wyłożywszy szczęśliwie, ale mi zapewne podło uragać nie będą. Ja zaś miałbym się za gieniuszka, gdyby mi za słowa obojętne, a nawet dobre (bo w książce *Logomachów* pokaze się krzywość wniosków Autora *Zakusu* z przypisu do *Wszechnicy*) czyjey sławie odważył się wtlaczać. Chociaż i ja nie rozumiem jeszcze, co Autor *Zakusu* rozumiał przez wyraz *księznica*, czy sklep księgarski czy Bibliotekę, bo jeżeli pierwsze, to wszystkie Księgarki księżniczki, a jeżeli drugie, to żona moja, jeżeli ją kiedy

„ Słowo: AKADEMIA, ach! przekłete słowo!
 „ Ktore wspomnieć dla naszych natur tak niezdrowo!
 „ Co to razem boleją na jego rzeczenie
 „ Gardło, język, sześć zębów, wargi, podniebienie,
 „ Co to głowę zawraca i uszy odziera,
 „ A naygorzey po nosie bardzo długo szmera,
 „ W czternastym wieku w te tu wcisnęło się kraję,
 „ I tak szpetnie Sarmackie ztruło obyczaje,
 „ Iż właśnie od tey trzeba datować epoki
 „ Wszystkie spraw naszych chyby, przeszkody i zwłoki.
 „ Okrzykła tę zarazę szczupłą naszych kupka,
 „ Ostrzegąca Powszechność (cytując KADŁUBKA)
 „ Że jeżeli się odważy wymowić Sarmata
 „ To słowo, udawi się i poydzie do kata.
 „ Aleć KAZIMIERZ TRZECI, *Wielkim* nazywany,
 „ (Ktorego na złość *małym* niechay nazwa Stany!)
 „ Powtórzył go kilkakroć, i jako Król Słaby
 „ (Bo innego gorączka wraz ogarnęłaby)
 „ Wyjawiał, że brzmi dobrze, a znaczy nie mało.
 „ Tak za przykładem Króla *fatalnie* się stało,
 „ Iż go wszędy bezpiecznie wyrzekli poddani,
 „ A widząc, że to słowo nie dusi, ni rani,

„ Otwar-

mieć będe, będzie księżniczka, a choćby była w rozumie-
 nia złośliwych i *Wszecznicką*; tobym ja był nie mniej
 w rozumieniu Cnotliwych *Wszecznikiem*; jednak sąkować
 go niechce, i owszem cieszę się, że się Język Narodowy zbo-
 gaca. Choćby też było wiele wyrazów chybiomych i dziko
 się wydających, to gdy jedna rzecz przez kilka wyrazów
 będzie się mogła oddawać, potrafi Powszechność żyjąca
 lub potomna nayzdatniejszy utrzed, a nawet i dziwaczny
 upoważnić, bo to jest jej powaga: *verba civitate donare*,
 jak *Anonim* wyczyta w cytowanej od siebie Dyssertacyi
Michaelisa. Tey zaś uwagi arcy potrzebney nie mogą *Auto-*
rowi Zakuszu pominąć, że barzo *ignoranter* miesza styl z
 słowami, i za jedno bierze. Wszyscy Krasomowcy przy-
 znają mi, że mam słuszność, gdy powiem: że może
 być styl naylepszy, choć będą słowa dzikie, i przeci-
 wnie styl naygorszy słowami dobranymi, a tak *Nodus* Je-
 go szaydersw jest rozciąty. *O Wszecznicy Nauk* będzie
 obszerniey w Pieśni III.

„ Otwarli oczy, mowić było im naimiliy
„ Nawet z uszanowaniem, a krzykiem wzgardzili.
„ I ztąd to w naydawniejszym Sarmatów Słowniku
„ Czytamy z umartwieniem o Akademiku.
„ Nie byli też na ow czas usługni Drukarze.]
„ Naszych zakusów rzadkie były exemplarze.
„ Ani ładnych dewizek pod tytuł nie było,
„ Jakże w tym wieku czerpać z WOLTERA aż miło!
„ I Powszechność nie była, jak dziś, oświeconą.
„ Nie tak ją łatwo stylem dowcipnym łudzono.
„ Lud był nadto cnotliwy, smutny, nie ciekawy.
„ Gniewano się, nie śmiano na koszt cudzey sławy.
„ Wnet nastąpił bez gustu dobrego JAGIEŁO,
„ Co kończył KAZIMIERZA zaczęte złe dzieło.
„ I tylko przez umizgi do młodey Krolówy
„ Żeby się Jey spodobał, przyszło mu do głowy
„ Owę zakątną Szkołkę przy samym Wawelu]
„ Włby pomnożyć, podsycić i stawić na celu,
„ A sam, (roznośmy wszędy, aby się przytłumiał
„ Odgłos Jego) i czytać i pisać nie umiał.
„ Jego nabożna Żonka z niewczesney szczodroty,
„ Przeznaczyła Szkolnikom na posag kleynoty.
„ Dała się jey też zato w znaki nasza Liga.
„ Pisaliśmy, że Męża zdradzała JADWIGA
„ Coż potem? kiedy Syny i Wnuki JAGIEŁY,
„ Jak niemowlę do cycka, do tey Szkołki lgnęły.
„ I następni Krolowie wszyscy, i JAN TRZECI.
„ Lubili się zwać Szkołki i Oyce i Dzieci.
„ Najbarżiej się dziwuję temu ostatniemu,
„ Mieć was i ramię z szablą! poco do Szkoł Jemu?
„ Słuchajcież, jak wnet Szkołka w Szkołę przerobiona
„ Dobiera szumnych nazwisk, nie z słów CYCERONA
„ Ale łacińskogotskich, i to takich przecie,
„ Iż je rzadko Kto wyrzekł na Sarmackim Świecie!
„ STUDIUM GENERALE, UNIVERSITATEM
„ Zwali ją Kleryczkowie, a Laicy zatem,
„ Co nie umieli czytać Bulli Urbanowyy,
„ Nigdy z Watykańskimi nie znali się słowy.

„ Te

- „ Te nazwiska choć ciemne już znaczyły pychę ;
 „ Jednak dość były nato *gieniuszki* ciche.
 „ Bo je tylko w *Lacyum* powtarzały żaki ,
 „ A my ich nie puszczały za *Krakowskie szlaki*.
 „ Mielśmy też z *Potęgą Rękawistą* znowy ,
 „ Żeby w *Sarmacki* język nie wszedł wyraz nowy.
 „ A jeżeli jaki płodek zawiązał się w *Szkołce* ,
 „ Gubili go ci , którzy byli z nami w społec.
 „ Widziały *Krolujące Sarmatom Zygmunt*
 „ Częste przeciw tej Szkole *gieniuszków* bunt.
 „ Widzieli i późniejsze *Wazowie* i *Sasi* ,
 „ Pamiętna , co *Oycowie* uknowali nasi.
 „ Ale uczą *Archiwa* i kiedy i o co.
 „ Ja do rzeczy przystąpię , bo się chwile kroczą.
 „ Duszno mi dłużej tać , co mnie i was boli.
 „ Pokiż będzie tej *Szkoły Krakowskiej* swawoli ?
 „ Już nam wszystkie pierwszeństwa odjęta korzyście ,
 „ Dziś się *WSZECZNICĄ NAUK* 21) zowie uroczyscie !
 „ Nie dosyć , że ją chytrze ktoś śmiał nazwać *Główną* ,
 „ Bo i to *gieniuszkom* ubliża zarówno ,
 „ Główną liczbę utajoną , to *Hidra* ; a w słowie.
 „ Zdaje się , że to ciało jest o jednej głowie .
 „ Jeszcze były zatarcia tej myłki nadzieje .
 „ Nie tak łatwo dwa słowa , jak jedno wszednieje .
 „ Mówić osobno *GŁÓWNA* , a osobno *SZKOŁA*
 „ Nie prędko się ni każdy język wprawic zdoła ,
 „ Potrzebaby do wprawy powszechnicy lat wiele ,
 „ Długoby nie łączyli słów obywatela ,
 „ Długobyśmy nie znali tak gwałtowney trwogi ,
 „ A chochy i utarty dwoystów *Pedagogi* ,
 „ Myb , śmy starsi tego już niedoczekali ,
 „ Lubby nas wsparli nasi potomkowie mali .
 „ Ale po jednym słowie tak łatwem : *WSZECZNICY*.
 „ Już się też wszędy dadzą znać *Akademicy* !
 „ Z krzy-

21) Proszę uważać , jak *gieniuszki* między sobą czasem wier-
 nie cytują , jak o to tu *Moryanek* mówi : *Nauc Wsze-*
chnicy , a w *Zakusach* drokują tylko *Wszecznicy* . Tak to
gieniuszki zwykły obcinąć i fałszować cudze słowa , a
 jeszcze barziej cudze myśli ! *O curae in terra animae* !

- „ Z krzywdą nas Świat pomyśli, że to wszechne głowy
 „ Bo tak coś wmawia wyraz *niewielozgłoskowy*, 22)
 „ Bo-

22) Używam wyrazu *niewielozgłoskowy* w Szkołach Narodowych przyjętego, chociaż Autor *Zakusa* nazwałby go *szesziolokciowym*, jak nazwał moje wyrazy: *przedysiłowateczny* i *ostatnioczeiny*. Niech ten wykwiśnięty *Anonim* idzie na czterdziestogodzinne nabożeństwo, a może Mu Bóg da łaskę wstrzemięźliwości od nierozumney *Logomachii*. Ale nim poydzie do Kościoła, raczy wysłuchać mojej sprawiedliwej uwagi, że jeżeli używając słowa *szesziolokciowy* miał na celu wyłożyć owe wyrazy *Horacego in arte Poetica* V. 97: *sesquipedaia verba*, (bo mu filologicznych wiadomości przeczyć niechcę, choć barzo pokazać, jak słaby *Hermeneutyk*) słowa *sesquipedaia* cale nierozumiał. *Ses* zdawało mu się, że to *sześć*, a *pes*, że znaczy *stopieć*, choć w *Jeometrii* wykłada się przez *stopę* a w *Prosody* przez *miarę*. Niech się zniży z swoja *głównizkowską* uniwersalnością aby raz do Dykejonarza GRZEGORZA KNAPSKIEGO, który te słowa: *sesquipedaia*, *sesquipedaneis* tłumaczy po polsku przez *poltorostopny*, tu wszystkich Starożytnych Łacinników *sesqui* znaczyło *poltora*. Tak *sesquihora* (poltory godziny u *PLINUSA* Młodszego *Epist.* 74. i podobnie: *Sesquialtera* *proporatio*, i *sesquiclavus* u *CYCERONA* de Univ. *Sesquipler* u Tegoż de *Oratore*. *Sesquimensis* u *WARRONA* de Re Rust. C. 27. *sesquimodius* u Tegoż C. 42. *sesquiper* u *KOLUMELLI* L. 3. C. 13. *sesquiculare dolium* u Tegoż L. 12. C. 8. *sesquibra* u Tegoż 35. 1. 12. C. L. *sesquibolus* u *PLINII* NATURALISTY L. 16. C. 8. i t. d. Kto się zaś odważa ramię publicznie cudze imię o użycie łaciny, jak czyni Autor *Zakusa* przeciw Nauczycielowi Wymowy Krakowskiej, powinien tego umieć po łacinie, i nie nadstrzawać się pod biczek, żeby mu kto z boku nie powiedział do ucha: *Sus Minervam*. Wszelako oddać muszę *Anonimowi* tę sprawiedliwość, że ten wyraz: słowa *szesziolokciowe* jest dobry w stylu *blażeniskim* czyli *baraszkowatym*, bo mi się nie chce *serio* pracować i oddaniem po polsku tego, co Francuży zowią *le style burlesque*. Autor się też nie wstydził publicznie ogłaszać, że jest z profesyji *Szydercą*. Tey prerogatywy nie mogę mu odejmować, jak mu nie przezege wolności tworzenia słów nowych. Tyłkoż i ja proszę, ażeby i mnie zostawiono była w całości moja wolność, kiedy ja cudzey nie naruszam. Wszak nie masz u nas Akademii Ojczystego Języka, któraby decydowała o dobruć lub niewartości słów, jak wa Francyi jest

„ Nigdy tyle dawn mi nie znaczyły czasy
 „ Poltorostopne słowa: *Uniuersytasy!*
 „ Boday stynał *makaron* nieprzesarmacony!
 „ Dziś *Wszechnicę* ogłaszać będą miliony.
 „ Bodayżeś był wprzód zginął ty *Wszechniku Jacku!*
 „ Niżeliś ją tłumaczyć czysto po Sarmacku!
 „ Nie masz na złe lekarstwa, jak w silnej odsieczy.
 „ Spiszmy się, brońmy naszej pospolitej rzeczy.
 „ Idzie o naszą całość, wszak czujecie sami.
 „ Możemy ją ratować wspólnemi jadami.
 „ Przy tak bystrych dowcipach! tak krzywey loice!
 „ Możem jeszcze zawstydzić, porazić *Wszechnicę*.
 „ Uderzmy w głowy, które tam celują pracą.
 „ A oszczędźmy te, co się nam przydadzą na co.
 „ Sztydząc z innych, za samo nazwisko, z nienacka
 „ Choćby niebyło o co, udrzemy i *JACKA*.
 „ Nie wycieńczając dłużej tak przyjaźney pory,
 „ Niech da stosowny projekt *gieniuszek* który.

„ Wy-

L'Académie des Quarante, i tym lepiej dla Narodu Pol-
 skiego, który nie cierpi żadnego rodzaju więzów, a ja
 się ztąd barzo chlubię, że prawdziwy wolny Polak. Zgad-
 że sobie jeden ciemny *Anonim* może uzurpować prawo
 całemu Korpusowi imponowania? Co do mnie, zapytam
 się, jeżeli w moją słowa tworzyć *Adamowi*, *Ignacemu*, *Grze-
 gorzowi*, *Onufremu* i t. d. dla czegożby nie wolno *Ja-
 ckowi*? tak, jak *Horacy* pytał się wieku swego *gieniu-
 szków*, dla czego przepuszczali tworzenie słów nowych
Katonowi, *Ennuszowi* i innym, a jemu nie? O to jest Je-
 go rzecz *de arte Poetica*:

si forte necesse est

Indiculis monstrare recentibus abdita rerum, et
Fingere cinctutis non exaudita Cethegis
Continget, dabiturque licentia sumpta pudenter,
Et nova, fistaque nuper habebunt verba fidem, si
Graeco fonte cadent, parce detorta. Quid autem
Cecilio, Plautoque dabit Romanus, ademptum
Virgilio Varique? ego cur acquirere pauca,
Si possum, inuideor? cum lingua Catonis & Enni.
Sermonem patrium ditaverit? Licuit semperque licebit
Signatum praesente nota producere nomen.

„ Wys
 „ Jak
 „ A k
 „ We
 „ Zas
 „ A s
 „ Nie
 „ Nie
 „ Nie
 „ Nie
 „ A
 „ Od
 „ Te
 „ Pyt

Gdy
 Zgoda
 Po cz
 Sama
 A In

K
 Drgn
 Szyb
 Gunt
 Aż G
 A In
 Ale t
 Nie'sa
 Z

A ka
 Jedn
 Drugi
 Ten z
 Tamt
 Te z
 Nie j
 U in
 Ime

„Wysłuchajmy i kilku, jeżeli są gotowe:
„*Jak Członki swoją własną mogą zhańbić Głowę?*
„A który najplugawszym całej Izbie zda się,
„Według ustaw do skutku przywiedźmy go wczasie.
„Zasadźmy Naczelników czynnych według prawa.
„A snadniey się w projektach, gdzie brak, poprzydawa
„Niech *Dyktator* kieruje rzecz mocą zwierzchniczą
„Niech *Boginie* bóstw swoich jasności użyczą.
„Niech nasz *najśmielszy* Paszkwił ostro piora zatnie.
„Niech *Logomachy* kuja młotami udatnie.
„A jeszcze ukujemy piorun, mam nadzieję,
„Od którego *Wszechnica* zadrży i ztrętwieje.
„Teraz zaś zaklinając *Acheronty! Styx!*
„Pytam Bracia! czy na to wszystkich zgoda? *Dixi.*

Ledwie zwykły epilog *MORYANEK* doda,
Gdy wrzasną *gieniuszki* wszystkie razem: zgoda,
Zgoda, wszyscy *Wszechnicę* rozdrapać pragniemy.
Po czem powstał zmieszany marmot i szmer niemy.
Sama się *GLUPADYA* od śmiechu pękała,

A *INTRYG*A zchwalając oczu przymrużała,

Ktoś udał, że gdy śnielsze były kłąć *Wszechnicę*,
Drgnęły w kapitularku z czterech stron tarcice,
Szybki we wszystkich oknach drząc skocznie dzwoniły,
Guntę na dachu trzaskając gwoździów się puściły.

Aż *GLUPADYA* z ręki rżęgotka wypadła

A *INTRYG*A nałaskot wzdrygnawszy się zbladła.

Ale to do wierzenia rzeczy niepodobne.

Nie są skutki tak wielkie, gdzie przyczyny drobne.

Złośliwe *gieniuszki* tylko się trzpiotały,

A każdy w różne kształty wyrażał zapały.

Jedne, jakby kurcz cierpiąc, geby rozdziewiły,

Drugim, jak iskry ognia, oczy się świeciły,

Ten zębami zazgrzytał, ow wargi wykrzywił,

Tamten kiwając głową tylko się zadziwił,

Te żądła wyszczeniły to w lewą, to w prawą,

Nie jeden się przewalał od gniewu pod ławą.

U innych się na grzbietach jeżyły szczeciny,

Inne po brodach mętne wyparskały śliny,

Imie

Inne sobie pazury na ścianach ostrzyły,
Inne ze złości nieraz w drewno ukąsiły,
Innym rogi styrczały niby do bodnienia,
A przez szesnastcie minut trwały te natchnienia.
Wtedy się GLUPADYA chychami cieszyła,
A INTRAGA coś w tece, ołowiem kryśliła.

Gdy cokolwiek z tych pierwszych szalów opłonęły
I łagodniey na siebie poglądać zaczęły.
Śpieszą się do walnego ukończenia Spisku,
Każdy w nim być spólnikiem chce straty lub zysku.
We wszystkim pomoc sobie zaręczają wspólną,
Gdzie *Wszecznica* mniej, więcej lub na wylot kolną.
Wnet Spiskowi za godło wzajemney ofiary
Zpijają Pannońskiego napoju pułhary.
Nierozzerwany węzeł ztwierdzają obrządkiem:
Wszystkie ławy jedwabnym osnuwają wątkiem.
INTRAGA cyfrę swoją na dłoni wykula.
GLUPADYA po uszach głąskać się pozwala.
I na znak, że od spisku nikt się nie odłączy,
Każdy kroplę trucizny w miednicę usaczy,
A każdy potracając lekko pięścią lica,
Wyrzeka w głos: *niech będzie ubita Wszecznica!*

Jeszcze sobie podając ręce potrzasały,
I jeden na drugiego sadił się pochwały,
Gdy się kilku odezwie, że czas był przystąpić
Do projektów, a słuszną grzeczności uskapić.
Po ławach się papierów słyszeć dały chrzesty.
Przerzedzał się wzniesionych pyłów tuniały gęsty.
WINTRAB z Klasy przedaynych z kartą w ręce stawa.
Twarze się nań zwracają, nagle zeicha wrzawa.

Ten bystry *giniuszek* miał troszkę wzrok krotki,
Lecz umiał przez dowcipne nadgradzać ranotki
Niedostatek doświadczeń, gdzie nie zasiągnął okiem,
Tam ugadzał zmyśleniem, zwanego go *Prorokiem*.
I byle mu kto, z braci zapłacił sówicie,
Potrafił lżyć niewinnych i mierzyć im życie,
Choć nie był obrażony, choć nie znał osoby,
Łagotnie wyręczał drugich przez najmniejszą zgłoby.

On

Śnieżek
zan

On
Od
Był
Lecz

Tylik
Mo
Któr
Ale
A gd
O. z
I gd
Krza
Przy
Pote
Ják

Alg
Były
Jak
Jak
Jak
Jak
Jak
Iskr
Jak
Zeb
Jak
Jak
Jak
Rzu
Jak
W p
Jak
A s
Jak
O

On był do ułożenia projektu najety
Od starszych, co ich niestać było na wykryty.
Było też wielu, którzy pisali z ochoty,
Lecz on przodem najemne podniwał roboty.

Stanąwszy w środku udał pokorę głęboką,
Tylko się złość przez samo przebijają oko,
Mógł na to było widzieć i przez okulary,
Które był na nos zawdziął, nie, żeby był stary,
Ale że tak pomagał słabemu wzrokowi,
A gdzieś też był zasłyszal, że tak bywa zdrowi.
O zgodę na czytanie kota się zapytał,
I gdy wszyscy mrugnęli, że chcą, aby czytał,
Krzyknął sztucznie, i parsknął od śmiechu, lecz kartą
Przysłonił zdrayczy minki przed rzeszą rozżartą.
Potem czytać artykuł jął po artykule,
Jakie do roztrząszenia przyniósł kapitule.

Były tam głów *Wszelkich* ceny wyrażane
Algebraicznie słabość i moc porównane,
Były najsukuteczniejsze wytknięte sposoby,
Jak jątrząc miłość własną nabawić choroby.
Jak się szydersko obeydź z osobą, jak z pracą,
Jak z pogardą pomilć, gdzie nie masz wziąć za co.
Jak dziur i plam doglądać w naczystszej caliznie.
Jak podstępnie wymierzać razy ku słabiznie.
Jak w *Wszelkich* zapalić nieznaski domowe,
Iskry pożaru z głowy ztrząsając na głowę.
Jak między sobą słonkie poindyczyć Muzy,
Żeby się o starszeństwo szpeciły przez guzy.
Jak jedną nad obłoki wynieść zbyt przesadnie,
Jak drugą w Piekło zepchnąć i stawić aż na dnie.
Jak z słów z zbyt obojętnych poutwarzać strachy
Rzuciwszy je pod mioty między *Logomachy*
Jak okrzyknąć, że słowa są kraju zarazą
W piśmie, które jest Świętej Ludzkości obrazą,
Jak udać, które słowo guszy, lub kaleczy,
A ślisko się wywijać z wyjaśnienia rzeczy.
Jak i Litwę z Koroną kłocić oczywiście.
O zakończenie słówek: *Pomoce, Korzyście,*

Jak

Jak straszyć *Prozaistę*, kiedy słowo wznowi,
 A jak o słowa nowe grozić *Parnasowi*,
 Jak wszystkie wraz nauki płytko zbiedz wężykiem,
 Choć się z tym *Moralistą*, a gorszym *Fizykiem*.
 Jak mieszać wiadomości zbyt różne gałązki,
 I z nich potwory robić przez pozorne związki.
 Jak zrobić z troyga jedno, trzy z dwoyga, z trzech dwoje,
 Dwa z jednego, z dwóch jedno, i z jednego troje.
 Jak chcieć *oryginalów* po Nauczycielu,
 A mieć *oryginalność* wyśmiewać na celu.
 Jak sobie Magistratu ton włascić zuchwale.
 Jak po zdrayczemu w samey poniżać pochwale.
 Jak literackie brednie przepasać podwiką.
 Jak dowcip bez rozumu nazywać *Krytyką*.
 Jak grube urągania ochrzcić *dobrym gustem*.
 A w gładkim kłamstwie *Majdym* świadczyć się *AUGUSTEM*.
 Jak zrzęcznie podobieństwa łowić i przenosić,
 Zeby poprzeć słuszności szyderstw, choć ukośnie.
 Jak przerażać moteczkiem, tytułkiem, dewiską.
 Jak sztucznie uciąć Jacka za nowe nazwisko.
 Jak naprzeciw *Wszechnikom* cytować *Autory*;
 A samym *gieniuszkom* ocalać honory.
 Jak i starych *Wszechników* i zimno i mało
 I takich wspomnieć, co się ich nie przeczytało.
 Jak tych, co dokuczyli drobnemu plemieniu,
 Chytrze stosować dzieła, milcząc o imieniu. 23)

Jak

- 23) Między innemi, mam sobie za ścisłą powinność objaśnić Powszechności anekdot, którego nie śmiał dotknąć *Autor Zakusa*, gdzie na swoją stronę przywodzi bardzo ciemno, że Tłumacz Angielski *Homera* przeraził *Mędrków* i *Śmiałków* w *Literaturze* przez swe pismo; a milczy głęboko o imieniu Jego; niedokłada, że to był sławny *Pope*; którego, życie każdy Polak czytać może w przetłóżonym już na nasz język *Dykcyonarz*u *Historycznym* sławnych *Ludzi*. Wspomina On go nżey, ale już tam, gdzie było bezpieczno, bo czuł dobrze, że pismo *Popa* jest piorunującą *Fimppiką* przeciw *gieniuszkom*. Ut nemo in fese tentat descendere nemo! Rzecz się tak ma: *Pope* wyłożył *Homera* z greckiego na angielski język; Skoro tylko praca

Jak potępiać psujące serce ludzkie księgi.
 A z naysgorszych zadawać niewinności ciegi.
 Jak podchlebnie żyjącym sławnym Ludziom kadzić.
 Żeby się, gdy źle będzie, pod ich płaszczyk podsadzić,
 I razem im uragać pochwał obietnicą,
 Że ich gdzieś gieniuszki w swych aktach zaszczyca
 Wreszcie, jak zmyślić skromną owcę razy kilka,
 A wszędy szarpać naksztajt drapieżnego wilka. 24)

Zgo-

Jego na widok wyszła, wraz gieniuszki Albionkie wiążą się
 przeciw niemu, i rozrzucają przez swych Paszkwiłków
 Zakusy, w których mają podłość dowodzić mu, że On
 nie może mieć po grecku dla tego, że śmierdzący, brzydki i
 garbaty. (bo takie bywają liska, krytyka i gust dobry
 gieniuszków wszystkich wieków i wszystkich krajów.)
 Te obelgi nadto grube oburzają w Popie miłość własną
 aż do zbytku, drukuje On przeciw gieniuszkom krwawą
 Satyrę pod tytułem: the Dunciad; po polsku Głupiadę, w
 której bez miłosierdzia ehoścze po nazwiskach wymieniając,
 wszystkich gieniuszków Pismaków, Drukarzów i Księgarzów.
 ktorzykolwiek mu się nawinęli. Mogłże to jasnie przy-
 toczyć Anonim, w Zakusie, w którym uwłoczy zbóśliwie
 i bezrozumnie temu, na czem on całe się nie znał. Każdy
 czytający byłby się był bardzo wczas na niego, jak na gie-
 niuszka, obezrztał. Fabula narratur de te! ale ja nie u-
 czynię, jak Pope, i choćbym poznał Autora, będzie mojem
 statecznem usiłowaniem flegmą goić rany miłości własnej, a
 szanować Współludzi. Anonimowi tylko odpowiem na
 impostury (secundum): bo tak przepisał Salomon. Chociaż
 mu winia darowana, to kara podług sprawiedliwości jest
 nieuchronna, wszak zakrawa na Teologa przez postać, w
 którą się przybrał, a barzo bym się wstydził za niego,
 gdyby był w rzeczy samej Zakonnik, Xiądz i Nauczyciel,
 bo choć jestem świecki, tak dobrze trzymam o Ministrach
 S. Religii, jak gdybym sam był jeden z nich, a będąc
 Członkiem Szkoły Głównej Koronnej, nie wiem dotąd, żeby
 gdzie w Polsce była publiczna katedra Szyderstwa, ah!
 jakby to dopiero wygodnie było cytować *Voltera*, a
 barziej *Ewanjelią*, *Hozum*, i *Prawa Oczyste*: On wie,
 co to znaczy, a i przysłowie zkrzywdzonych Włoskie
 w Metropolii Prawowiernego Chryścianstwa tak brzmi:
Peñdonar una ingiuria, è da Christiano, mà scordarsene è da
una bestia.

24) Cały projekt *Wintraba* jest quinta essentia *Zakusa*.

Zgoła punktów projektu sześćdziesiąt i cztery
WINTRAB aż do ostatniej wyczytał litery,
Tak gorliwie, iż się sam nie zżukał, nie ztrudził,
Tak złośliwie, iż żaden słuchacz się nie znudził. 25)
Słuchano, jak wyroczni jakieś nieomylny;
Każdy tam *gieniuszek* był w uwagach pilny,
Żaden mu nie śmiał przerwać ni krząkiem ni ruchem.
On już skończył, a jeszcze stał w milczeniu głuchem.

Po chwilce zaczęto bydz stronami ruchawo,
Wraz tysiąc głosów rykło: *brawo! brawo! brawo!*
Naydowcipnieysi tę mu zaletę oddali,
Że projektować żaden nie mógł doskonali.
A kilku, co jak i on, zbiegli z projektami,
Wspaniale swe zakusy rozdzierali sami.
FAKIN wyznał, że jego rzecz była zbyt słaba
Po przedziwnej wymowie WIELKIEGO WINTRABA.
„Już moje (rzekł KERAUNEK) piorunki przepadły!
„WINTRAB tu naydowcipniey straszny i zajadły,
ONKOSZ winszował Izbie, że jey losy dały
W WINTRABIE członek, co ją podniesie do chwały.
Poważny LOYDORYON szepnął drugim w kątku:
„WINTRAB jest *gieniuszek pierwszego porządku* „
FIRC sądził, że WINTRABA głowa tyle mieści
Kunsztów, iż mogłyby katedr zastąpić trzydzieści.
PONURY KAKOMECHAN poświadczył nadęcie:
„Można sto Wszechnic zburzyć przy takim tałędzie! „
MIANTEK z za rośleyszych wyciągając szyję
Zawołał: „Dobra nasza, niech nam WINTRAB żyje! „
Stary SPINTER, którego czytma są wiadome,
Rzekł łacińsz: „VINTRABUS SPES ALTERA ROMAE..
Chytry PANURGOŚ z bliska zmierzwszy go okiem,
Rzekł z umizgiem: „nie darmo zowią Cię Prorokiem! „

SZPOT-

25) Przepraszam bardzo i Anonima i wszelkiego Czytelnika, jeżeli kiedy jakim moim pismem znudziłem, lub znudzę, bo nie posiadam talentu *Wintraba* i mgdy od nikogo za żadne nie bywam płatny.

Szp
M
N
Z
N
Z
C
D
R
L
L
S
I,

26)

As
Bl
Fa
Fi
Ka
Kie
Kre
La
Lo
Ma
Mi
On
Pa
Po
Spi
Sz
Sz
Wi

SZPOTRAYCH stojący przy nim klapnął go w łopatkę,
Mówiąc: „śliczne WINTRABIE! rzucają ci kwiatki,,
Nawet twardy PONERON, który chwalił rzadko,
Znalazł, że WINTRAB pisze i mocno i gładko.
Nie zapomniał i KRĘTOSZ wmieszać swego głosu,
Że gust dobry WINTRABA warty był kolosu.
Czynną sprawiedliwością był dar MORYANKA,
Dał WINTRABOWI gałęź ostu z swego wianka.
Dumny ASMODEUSZEK, choć mu nie w smak było,
Rzekł pojębkiem: „takich to Rywałów mieć miło!
LALICZ, BLABER i MATAY z zazdrości omdlały,
Lecz ostrożnie uległy zdaniu Izby caty.
SZYKANOECH swój projekcik zżuł i potknął sprawnie,
I, że mu się nie śniło pisać, zklamał jawnie. 26)

C

GLU-

26) Przyłączam w ten samemu miejscu, w którym wszystkie
razem tej I. Pieśni role są zgromadzone, listę alfabety-
czną wszystkich ich nazwisk (oprócz Moryanka wyżej
już objaśnionego) z różnych obcych języków poży-
wianych, z ich wykładem po polsku, a nawet niektórych
Oyczystych, jak następuje:

Asmodeuszek	- z Hebrayska	- - - - -	czarnek.
Blaber	- - - z Grecka	- - - - -	szkodnik.
Fakin	- - - z Włoska	- - - - -	truteń.
Firc	przyswojone w Oyczystym	- - - - -	z kąd zdrobniale; - fircyk.
Kakomechan	- - - z Grecka	- - - - -	złych sztuk sprawca.
Kieraunek	- - - z Grecka	- - - - -	piorunek.
Krętosz	- - - po Polsku.	- - - - -	
Lalicz	- - - z Grecka	- - - - -	gadula.
Loydoryon	- - - z Grecka	- - - - -	połwarca.
Matay	- - - z Grecka	- - - - -	nikczemnik.
Mianbek	- - - z Grecka	- - - - -	wszetecznik.
Onkosz	- - - z Grecka	- - - - -	nadętosz.
Pannargos	- - - z Grecka	- - - - -	chytrek.
Poneron	- - - z Grecka	- - - - -	złotnik.
Spinter	- - - z Grecka	- - - - -	iskra.
Szpotranych	- - - z Niemiecka	- - - - -	szyderca.
Szykanoech	- - - z Francuska	- - - - -	piniaacz.
Wintrab	- - - z Angielska	- - - - -	fajszersz wina.

Kładę z Grecka, z Włoska i t. d. zamiast z Greckiego, z
Włoskiego i t. d. bo wiele nazwisk, choć mają rzetel-
ny pierwiastek w obcych wyrażonych językach, nie
po cudzoziemsku, lecz do upodobania zakończani, jak
mi się zdają lepiej odbijać na ucho Polaka.

GLUPADYA się głośno sto razy rozśmiała,
INTRYGTA sobie często oczy przecierała.
Tak rozpieszczony WINTRAB sam się w sobie zdumiał,
Płakałby był z radości, lecz płakać nie umiał.
Tak warunki ustawy zpełnione uznawszy
Przyjęły gieniuszki projekt nayplugawszy.

Dotąd nayprzykładniejsza jedność panowała.
Czego chciał każdy jeden, kapituła chciała.
Jak w zegarze, gdzie kotka, wagi i sprężynki
Wspólnie zmierzone mają prace i spoczynki,
Nakręcone w stosunkach swą chwieją się droga.
Ni zpoźnieniem, ni śpiechem rozstrzygnąć się mogą,
A wszystkie dla tej równi w działaniu jedynny
Zgadzały się na pewney wybitce godziny.
Tak się w kapitularku gieniuszkow działa,
Wszystko się na ubicie *Wszecchni* y ruszało.

Lecz, gdy do Dyktatora przyszło im wyboru,
Nie obeszło się przecięż bez jakiegoś sporu.
Trwał spór minut czterdzieści, kto w owym nacisku
Miał przodkować i Hersztem nazywać się spisku?
Bo gieniuszki chciwe panowania wszędy
Nawet między swojemi pną się na urzędy
Częstując, przekupując, żeby uzyskać
Większość kressek, i swoje przemogły rywały.

Gmin gieniuszków długo dzielił się na strony
Od mocnych Kandydatów w tę, owę chyłszy:
Dwóch zaś wtedy z naypierwszych chodziło w zawody:
ASMODEUSZEK, który, chociaż jeszcze młody,
Między gieniuszkami zuchwałstwem celował,
A wielu sławnych Dziadów w domu swym rachował,
I równieppny WINTRABEK nizki z urodzenia,
Lecz z osobistej stawy szczep swego imienia.
I niepoślednie śmiały, gdyż go same Stany
Publicznie pochwalały za projekt czytany.
W obu się dogadzało prawu nayszczęśliwiy,
Oba byli zarówno naysrożey, złośliwi.
Jeżeli WINTRAB nabroił sztuk drogą znajomą,
Tyleż ASMODEUSZEK nabroił kryjomo.

Podo-

Pod
Al

Trz
Lec
Dun
I ta
Z g
Viv
I oc

Kt
Pod
Pod
Jed
Dru
(Te
I z
San
PAS
Tak
Tyl

Hes
Gien
Pop
Jed
Ze
Dru
Lic
Te
OW
Inn
Inn
Zci
Inn
Inn
Tw

Podobał się dość WINTRAB czynny za zapłatą;
Ale ASMODEUSZEK przepłacał bogato. |

Trzykroć zbierane były w koley jawne głosy,
Trzykroć dla obu równe wypadaty losy.
Lecz gdy sekretne kreski dano już wieczorem,
Dumny ASMODEUSZEK został Dyktatorem.
I tak przez MORYANKA inaugurowany
Z galek, co je był z bani wyciągnął blaszanyy.
Vivat Asmodeuszek! cała Izba krzykła.
I odtąd znowu jedność, a niezgoda znikła.

GLUPADYA z INTRYGĄ dwie możne Boginie,
Które dotąd bez roli mieszały się w gminie,
Podnoszą się, uymują z okrzykiem wesołem
Pod pachy Dyktatora, sadzają za stołem.
Jedna mu wieniec z pokrzyw upina nad głową,
Druga oddaje w rękę miotełkę brzoźową.
(Te były Dyktatora parzące ozdoby,
I ztąd się niegodziło tknąć Jego Osoby.)
Same po bokach Jego miejsce w Radzie biorą,
PASZKWIL już na przeciwko ostre trzymał pioro.
Tak gieniuszki Radę złożyły wspaniałą,
Tylko do zobaczenia światła brakowało.

Już *Febus* w Oceanie swe zamoczył konie,
Hespera po rozwiniętej znać było oponie.
Gieniuszki też bacząc na pościemek szary
Popróżnowały troszkę przez swobodne gwary.
Jedne tam winszowały ASMODEUSZKOWI,
Że go na Dyktaturę wynieśli Spiskowi.
Drugie sobie pomyślnie o skutkach tuszyły
Licząc donośne w złości i w dowcipie siły.
Te chuczno z GLUPADYĄ wtórzyły chychoty,
Owe żartem pukały w *Logomachow* młoty,
Inne się z Sekretarzem zabawiały mile,
Inne głaskały stare i młode PASZKWILE.
Zciskały sobie inne z MORYANKIEM dłonie,
Inne z smutną INTRYGĄ szeptały na stronie.
Inne jeszcze WINTRABA projekt roztrząsały
Twierdząc, że precudowny i w częściach i cały.

W tem wnoszą zapalone pochodnie Lokaje,
Wraz do reszty obrzędów milczenie nastaje.

Skoro już było wszędy i widno i cicho,
Dumny ASMODEUSZEK urzędniczą pychą
Nadał się, i powagę sobie nastroiwszy,
Jakby przeto, że wyżej stał, był nayszczęśliwszy,
Przyyżrzał się przez lunetkę i gminom i Radzie;
A widząc, że w wybornym wszystko było ładzie,
Uśmiechnął się z rokoszy, potem dał trzy znaki
Miotką i przemowę wyciął w sposób taki:

„Gdy wam, Spisani Bracia! tak się podobało,
„Żebym dyktatorował za waszą uchwałą,
„Wszystkie starania na to wyteżę, poświęcę,
„Żeby wam było dobrze z władzą w mojej ręce.
„Bądźcie pewni, że sprężyn nayskrytszych się chwycę.
„Aby srogo udęczyć Krakowską *Wszotechnicę*,
„Choć w całości wykonać już chwałą byłoby
„Dane od Uczzonego WINTRABA sposoby.
„Tak muszę, wszak zda mi się, nie tajno nikomu,
„Że mam liczne pobudki i z rodu i z domu,
„Tę *Hidrę*, jak ją mądrze zwiesz Cny MORYANKU!
„Prześadować, mordować, chydzić bez przestanku.
„Są piękne dla mnie w dziejach oł Przodków przykłady,
„Jak jey odważnie moje dokuczały *Dziady*!
„Mogę im nie zazdrościć, i nie iść ich torem,
„Do pierwszej dostojności uczczony wyborem?
„Mogę nie życzyć sobie, Mężne *Gieniuszki*!
„Żeby ród nasz był strasznym przez *Asmodeuszki*?
„Moje Przodki za wasze mężnie kładli dusze
„Tak, jak przeciw Wejentom Rzymscy *Fabiusze*.
„A ja przeciw *Wszotechnicy* stanę w meym rodzinie,
„Tak, jak *Fabiusz Maksym* przeciw *Kartaginie*.
„Krzywd i domu i rodu mścić się jak mi słodko!
„Nie jedną już *prywatny* dowiodłem ramotką.
„Doznał i śmiały JACEK ciosów moich wielu,
„Którego wszyscy mamy rozranić na celu.
„Czegóż dziś przy tak wielkiej powadze nie zrobię,
„Aby i wam ofiary sporządzić i sobie?

„Ale

„ Ale się chwalić nie chcę, ile że do końca
„ Zbliżyć trzeba siedzenie po zachodzie słońca.
„ Dóść mi ręczyć, że tak się sprawię na Urzędzie,
„ Iż zemsta gieniuszków wszędy słynąć będzie.
„ Was tylko o to proszę: Uczynne Boginie!
„ Żebyście mnie wspierały radą w każdym czynie.
„ Ty: Poważna INTRYGA! nastęrczaj nayprościy,
„ Gdzie użyć nayszkodliwiej łudney gorliwości.
„ Ty: Grzeczna GŁUPADYO! przychylaj nam sztuki,
„ Gdzie powlec niewiadomość pokostem nauki.
„ Wy: silne Logomachy! rozbierzcie pod młoty
„ Wszystkie nowe wyrazy Wszęchników roboty,
„ Płaszczcie, gnijcie, z kupiajcie, lub kruszcie naszczęty
„ Niech każdy będzie na ich zawstydzenie zmięty.
„ Ty, naysmielszy Paszkwilu! w aktach piorem dotniy,
„ Gdzie brak mocy, masz wprawę, wszakżeś dożywołni!
„ Wszystkich o znak jedności proszę naygoręcey.
„ Bo już dziś do czynienia nie zostaje więcej.

Wyżrekl ASMODEUSZEK, a na dane hasło
Miotką, całowanie tysiąc razy młaso.
Sekretarz szpetne słowa nakryślił na stole
I piorem się pomusnął po wytartem czole.
Inne Paszkwilki stylem trzy zrobiły machy,
Zaklepały młotkami trzykroć Logomachy.
INTRYGĄ tęką nowin pakowną chrześciała,
GŁUPADYA pociesznie długo rzegotała.
I na tem właśnie pierwszą zechadzkę rozwiązano;
A dalszą odłożono aż do jutra rano.

KOŃCĘ PIEŚNI PIERWSZEY.



OŚWIAD-

OŚWIADCZENIE MOJE PRZED POWSZECHNOŚCIĄ NARODOWĄ.

Scribit in marmore laesus.

Poki widziałem, że *Duch Ambicji i Tyranii w Stanie Nauczycielskim* przez *sekretnie* tylko *kabalki* te i owe *Osoby* i charakter *wysoki*, i talent *użyteczny*, i chęć *najlepszą* do *prac* powołania swego mające, którym jedynie brakowało *nieznanego* dotąd *szcześcia* podobania się *wszystkim*, a zwłaszcza *niebezpiecznego* *daru* dogadzania *złośliwym*, choć też nie *Gieniuszów*, co się to tak *rzadko* *zjawiać* *zwykły*! *zaciął*; *gnębił*, *prześladował*, i *pokątnie* *skałował*, *boleć* na to w *sercu*; ale *będąc* do *spokoyności* przez *temperament* *skłonny*, a przez *edukacyę* i *połubienie* *pracy* *przyzwyczajonym*, *będąc* w *Spółeczności* *rolą* *nieznaczącą*, której *chwała* *zasadzać* się *powinna* na *wiernem* i *gorliwem* *dopełnianiu* *przyjętych* *obowiązków*, nie na *reformowaniu* *Ludzi* lub *rzeczy*, *milczałem*, a choć też i *mnie kabalki* kilka *razy* *zkrzywdziły*, *otrząsałem* się na *niesprawiedliwość* *czasem* *żywo*, *bom* też *był* i *kilką* *lat* *młodszy*, i *mniej* *flegmy* *mieć* *musiałem*, *jednak* w *miarę* *mocnienia* się *mojej* *reflexy*, w *miarę* *doświadczenia*, że *zawsze* *dat* *veniam* *corvis* *vexat* *censura* *columbas*, *usiłowałem* *coraz* *cierpliwiej* *znosić* *poźniejsze* *krzywdy*.

Długo *cierpiąc* i *milcząc* *rzekłem* *kiedyś* *sam* *do* *siebie*: *Trzeba* się *na* *ostatek* *pozbydź* *tey* *dziecinney* *pretensyi*, *żeby* się *wszystko* *na* *świecie* *toczyło* *drogą* *prostą*, *żeby* *tylko* *dla* *Cnoty* i *Pracy* *były* *wieńce* i *słodycze* w *towarzystwie* *Niemasze* *tysiąc* *co* *pokołenie* *odnawiających* się *przykładów* *tryumfującej* *zbrodni*, *zbożaconego* *proźniactwa*, *urządzącej* *niewiadomości*? *Nie* *dokuzaliś* *zawrze* *żli* *dobrym*? *Iluż* *to* *totrów* *zyskało* *kolosy*, *ofiary*, *kadzidła*! *ilu* *Cnotliwych* w *kaydanach*,

w gno.

w gnoju, w pogardzie zkonało! tak być musi, poki przecież kiedyś ustawy towarzyskie od szczęśliwszej Potanności poprawione nie będą. Trzeba zostawić pod zasłoną niezbadanych wyroków TEGO, który tak śliczną Naturę wydobyl z Chaos, a w niy dostojne przeznaczenie Człowiekowi zamierzył, rozwiązanie tak dawnego niewinnie cierpiących i z bólu rozumujących pytania: Quare impiorum via prosperatur? trzeba się upokorzyć, przestać się dziwić, kończyć mężnie zaczętą rolę na Teatrze życia, wyrzec się naysprawiedliwszych korzyści, (rapiant, ut rapiunt, violenti) zahartować się w cierpliwości stoickiej na ciosy, których ani przewidzieć, ani zwrócić nie jest w mocy naszej, na nic się nie żalić, przeżyć w uczciwej pracy i pokoju duszy, i umrzeć z tem najsłodsze w krwi już krzepnącej i na targających się nerwach ostatni raz mającym być uczutem świadectwem sumnienia: Odrobiłeś dni twoje bez zarzutu! a zażwieczność objawi nam tajemnicę, jeżeli, jak nas uczy Święta Religia, Dusze Ludzkie są nieśmiertelne. Oblaskniony tym promykiem uwagi i nadziei, puściłem wszystko losowi, postanowiłem zamknąć się w osobności i słodzić nudne życie pracą mojej professyi, i czytaniem, do którego mnie mój gust i moje powinności wiodły, niepokazując się tylko tam, gdzie Człowiek i Akademik nie dla siebie tylko, lecz dla Społeczności być powinien. Z woli mojej Zwierzchności widziałem cudze Kraje, dosyć korzystałem z uwážania Ludzi i obcości, ale m obyczajów nie odmienił, a zawsze wzdychał do Ojczyzny, powróciłem z płonem do mojej professyi przydatnym, i niemniej trwałem w pracy i cierpliwości za powrotem z zagranicy, jak do nich przywykłem przed wyjazdem z Kraju.

Pracowałem zawsze, jak mogłem, za pracę nayszczersze i nayusilniejsze nie tylko sobie nadgrodzadnych nie obiecywałem, bom widział nayspospoliciej brane od szczęśliwych, a dosyć wczas poznałem, że m nie był w tey liczbie, ale nawet przygotowany byłem na niewdzięczność moich własnych

pło-

plodów, które mi podła zazdrość czyja w każdym czasie mogła popsuć; wszelako czy to było jeszcze podchlebstwo miłości własnej, czy wewnętrzne przekonanie sumienia, nigdy się nie spodziewałem prześladowania aż przez druki, bom na niego nie zastużył ani przez pisma ani przez obyczaje. Nie byłem nigdy tak słabym, ażebym się kiedy w pismach moich z czemkolwiek przechwalał. W żadnym nikogo z Ludzi żyjących nie obraziłem, i w żadnym nie szafirkowałem mocnym i *kredyt* mającym. Jeżeli gdzie oddałem sprawiedliwość Cnocie, zaśludze, talentowi, pracy, przyjaźni, to na swoim miejscu, jeżeli mi gdzie sarknął na gwałt i niesłusznosc, to na swoim miejscu, ale zawsze szanowałem, jak relikwią, wolność każdego Człowieka w sposobie myślenia i wyrażania myśli, bo znam, że sama TOLERANCYA LITERACKA podnosi i rozszerza Nauki.

Bydź musiało, że w młodszym wieku, kiedy (iż powiem z S. PAWŁEM) *loquebar, sapiebam, cogitabam, ut parvulus*, kiedy wybijając się z przesadów dzieciństwa i pospolstwa przez błędy iść musiałem ku światłu i prawdzie, i nie mogłem w mgleniu oka, jak mogli Wszchemocny, *dividere lumen a tenebris*, nie umiałem w pismach moich tak porządnie czuć i myśleć, jak dziś czuję i myślę, przeto żałuję tego z Pokutującym DAWIDEM: *delicta juventutis mee & ignorantias meas ne memineris Domine!* Któż zaś z Ludzi miałby tyle pychy i srogości, aby pierwszy na podobnego sobie kiedyś i upokorzonego podniosł kamień i rzucił? Wszakże odkąd przynajmniej mieszczę się w Gronie Nauczycieliw Szkoły Głównej, w którym z następującem blisko Otwarciem Nauk rok szosty, da Bóg! zacząć, *styl* wszystkich pism z pod ręki mojej wyszłych przeswiadczy każdego Czytelnika, że nie zachowałem wszystkie prawidła, Rozumu, Ludzkości i Skromności, i żaden *giennuszek* tego mi nie przeczy.

Czego zaś mój *styl* nigdzie niewyjawia, i czego bym ja sam nigdy był bez bojaźni samochwalstwa nie
dot-

dotknął, gdyby mnie do tego nie przymuszała złośliwość *Sekatora* mieszającego mnie z obcemi rolami, aż do zapytania się go: *cur me cadis?* wyjawiam troyście i z pełnem zaufaniem, że w całym mojem życiu nie znam, co to jest wziąć prezent wartości złotówki Polskiej od *Protektora* lub *Mecenasa* jakiego. Mało Książek dedykowałem komu, a dwie dedykacje moje były hołdem nieszanowania Zacnych Osob najczystszych, nie przymówka o datek; że nie znam, co to jest nawet zyskiwać na Książkach (choć ztąd nawet słuszni Ludzie fortunę robili za granicą,) bo tłumaczone na zgaszenie dłużków w ubóstwie i to na Książki zaciągnionych z uszczerbkiem zdrowia mojego chciwości Wierzycieli oddałem, oryginalne zaś gratis dotąd rozdawałem. Tłumaczenie Listów Peruwianki, (bo mi i to czułość poniewolnie wydziera) choć sam ubogi, nie mając pieniędzy, zaradowaniu przyjaciela w potrzebie poświęciłem; że nie znam w życiu, co to jest dopinać się urzędzików intratnych. Wiadomo jest, że w Szkole Głównej żadnego nigdy nie chciałem, ustępowałem godniejszym, na funkcye z kolei mi proponowane zalecałem młodszych, bo zdatniejszych, o wakuujące, które *in turbido piscantibus* dostają się tak łatwo! nie konkurowałem. Podjąłem się dozoru nad Kandydatami Stanu Nauczycielskiego uproszony i wezwaniu Starszych posłuszny, ale bez zysku, a z przykrym obowiązkiem pracy, i z tego się zrzucić pragnę, bo szkodzi na mojej spokojności.

Nie wstydzę się na ostatek wyznać przed całym Światem, (bo się nie umiem wstydzić ani urodzenia, ani życia, ani nauki) że od czternastu groszy miedzianych, które miałem w kieszeni w roku życia mego królestwa, kiedy zacząłem sam na siebie bez wsparcia cudzej ręki pracować i kiedy przyjąłem Stan Akademicki, nie handlując niczem, nie znając, co to jest lichwa, ani nawet co to jest prowinizya, nie nigdy nie kosztując żadney Familii, a nawet przy pracach gorzkich, które ze mnie skieleł między żywemi chodzący zrobiły,

bity, choć chwalonych, ale zwyczajne noszących go-
dło: *laudatur et alget*, między memi równemi nay-
mniey kosztując Rzeczypospolitey, *pedagogując* tyl-
ko pociągwie a statecznie, i stopniami przez zasługi
Akademickie już rok iasty postępując, a na zasłużoney
pensyi losem mi wypadający przestając, zrazu powta-
rzając smutną piosnkę: *Dii odere*, a tż cichą niedosta-
tek końąc, daley nayoszczędniey opędzając potrzeby i
ciesząc się nadzieją: *Dabit Deus his quoque finem*, wreszcie
wszystkiego zażywając pod miarą, a bez przerwy pracu-
jąc z ową maxymą: *Fortunam reverenter habeto*, stałem
się *faber meae ipsius fortune*.

Alę jakieyż to fortuny? będzie kto ciekawy! oto
takiey. Gdybym dziś umarł, nie zostałoby po mnie
dwoch czerw: zł. *in paratis*, ale za to żaden kupiec,
żaden rzemieślnik, żaden zgoła człowiek nie miałby
tytułu odezwania się z należytością jaką do moich książ-
zek, garderoby i sprzętów, ale za to młodź moich
krewniaków, z przedanych tych przez *aukcyę* miałaby
docześnie w sparcie, pokiby nie potrafili sami na sie-
bie zarabiać. Wszakże widzą i wiedzą Sasiedzi, że szcze-
płą Professorską pensyą, którą krwawym potem i
małosenkami nocami rocznie zasługuję, dziele na nay-
umiarkowańsze potrzeby osobiste, na *edukacyę* moich
osieroconych krewnych, aby byli w stanie lepiej służenia
Oczyźnie, niżeli ja Jey służyć mogę, i na książki.
Otoż w ten sposób jestem szczęśliwy, że nie mam dłu-
gów, i że liczę serca zobowiązane, a ta sama spokojność,
żem nikomu nic nie winien, i to samo ukontento-
wanie, że mam prawo do czyjekolwiek wdzięczno-
ści, ożywiają moy gust i pokrzepiają moje siły w pra-
cach, a co naywięcey ograniczają moje żądze. Mów
zaś sposób rządzenia się i obyczaje jawne i znane są
całemu Krakowowi.

Tak żyjąc, mogęż dziś milczeć, kiedy już Ka-
bała prace moje przez druki ochydzają i ten jedyny
posag *egzystencji* mojej świętokradzko narusza! bo tak
przeżywszy, podobno kości moje już w grobie nawet
zpró-

zpró-
nap-
Jest
się
tros
jają
bym
ścię
szej
stra
TRY
nion
Star
mad
to,
rato
Pra
jesz
Aut
zwi

mni
tyk
nat
że
kar
mi
cem
i je
żyć
wie
w
mi
Paz
nieg
tak
poc
leć

zpróchniałe musiałyby się otrząsnąć na tak złośliwą napaść, jako nadto czujące, ile uszyrków praca kosztuje. Jestże do pojęcia w tym stopniu złość Ludzka, żeby się odważała uragać aż przez drukowane Traktaty tak troskliwie przez *systema* nieinteressowanemu i omijającemu wszelkie pozory zdrażnienia zazdrości? (Choćbym się nie dziwował nienawiści prywatney, gdyż ta ściga wszystkich począwszy od Tronu aż do naylichszey lepianki.) *Quousque tandem abuteris patientia nostra*: Jedzo w Społeczności bezecna: Matko Kabat, Intrygo! śmiesz tyrańskie czoło dziś podnosić *immanior satyram scribente cinado*! i w pośrzed Seymujących Stanów Rzeczypospolitey właściwie tym celem Zgromadzonych, aby dobrym lepiey, a złym gorzey było, przez podłe organa ucząc niby skromności *Literatów*, zuchwale i nadto publicznie wszystkie granice Prawdy, Rozumu i Uczciwości przekraczasz? Cytujesz dewizy z *Voltera*, a przysyłasz w tym samym Autorze ważny Punkt: *Les Cabales*? bobyś się w tem zwierciadle sama twojej i twych córek brzyoty wyłękła.

Wyznaję, że Autor *Zakusa* nie jest względem mnie potomkiem *Paszkwila*, bo mych obyczajów nie tyka, ale tylko Napastnikiem przez żołą nie przez loikę natrętnym, jakiego Włochy zowią *Seccatore*. Wyznaję, że jego szczypiania i *wexy* niby uczone w trzech kartkach do mnie obrocone, oczywiście blahe czynią mi rzetelny honor, nie zakałę, i innem bym je był sercem przyjął, gdyby mi je był wydrukował mnie osobno, i jeszcze inaczej, gdyby się był Imienia swego położyć nie wstydził. Wyznaję, że mi oddaje cząstkę sprawiedliwości osobiście: choć mnie *impasturami* karmi w osobie jakiegoś przyjaciela; ale czuję razem, że mi śmiertelną wyrządził krzywdę, gdy w ramocie *Paszkwila* napiętej na naukę i obyczaje żyjącego i od niego tytułami zprostytuowaney Osoby, imię moje także *ztytułowane* umieściwszy, głupio mnie zganił i pochwalił; ale czuję, że moje serce nie może nie zaboleć na pokrzywdzenie moich kolegów i przyjaciół

wraz

wraz zemią ranionych, i że nie mogę przestać być przyjacielem nikogo dla samej różnicy gustu, bo choć mój przyjaciel konia chowa, a ja nie, ja zaś kotka w domu żywię, a on nie, to naszey przyjaźni nie rozrywa; ale czuję, że jestem członkiem Uczzonego *Korpusu*, którego on w zprofanowanej roli Xiędza, Zakonnika i Nauczyciela, a nawet Obywatela, jak sam napomyka, niestuszenie i gwałtownie obraził.

Nie czynię tu *Apologii* moich kolegów, mogą mieć swoje wady i dziwactwa, ja mam moje, Autor *Zakusu* wydał się aż nadto ze swojemi, *Auriculas asini quis non habet?* napisał dawno *Persyusz*; ale co innego są wady ludzkie, a co innego jady gieniuszkowskie. Odwołuję się tylko do Powszeczności, czy jeden partykularny *Anonim*, (pozwolmy) uczony, wady uczone Ludzi z *professyi* Uczonych pod świętymi Prawami i pod rządem Świątley Magistratury pracujących ma słuszność tak gorszącym gustem, jak Autor *Zakusu*, poprawiać i roztrząsać? Grubiaństwa wyzionęte przeciw jednemu z mych kolegów nadto są nikczemne, ażeby warte były jakiej *Apologii*; same się przez swą nikczemność w oczach Ludzi Cnotliwych i Oświeconych niszczą; ale ja muszę przed Powszecznością usprawiedliwić prace moje Literackie, choć w brudną Cenzurę cudze obyczaję tykającą wmieszane, bo nie na *Anonima* patrzę, który mnie do Niey wyzwał, lecz na Poważny Trybunał, przed którym mnie wyzwał, i mam sobie za obowiązek pokazać, że posiadam tyle nauki, ilem jey na mój plac i moją rangę posiadać powinien, a każdy Rodak przeczytawszy moje imię w brudnem piśmie, choć na kogo innego wymierzonom, ma prawo upomnieć mi się o dowód, że nie tylko jestem użytecznym w mojem ograniczeniu Rodakiem, ale i przez uczciwość społeczności każdego Obywatela i wzajemnego szacunku wartym.

W tym widoku, chcąc w mojej zazdrośzodney mi i cudzym gwałtem naruszoney spokojności rozzerwać myśli anatomią dzikiej roboty *Zakusu*, choć kosztem

sztet
ta
ści
Pom
falsz
Aut
obfi
nier
cony
naye
ści,
złuc
szko
nym
wsko
czac
wis
biec
epis
utw
stos
dłu
nas

sze
nie
rze
sze
nic
alb
Bo
nn
nie
a v
dro
la
pat
ma

sztem mego Korpusu i mojej sławy powszechnie czytane-
go, i razem dzielić niewinne żarty z Społeczno-
ścią wydaję na widok Pieśń Pierwszą uplantowanego
Pocmatu Oryginalnego, do którego mi czerkieska nauka,
fałszywa loika, zmienniczy charakter, i ton cynicki
Autora Zakusu, jedynie z dzieła znanego i uważanego
osbitą podają materyą. Pospieszam się zaś z wyda-
niem tey pierwszej Pieśni, raz dla pociechy zasmu-
conych przyjaciół, powtóre dla tego, że należało jak
naysprzedzey i jaknayuroczyćciey okazać Powszechno-
ści, (Jeżeli by w częstce jakiey stylém bez rzeczy
ziudzoną była czytając Zakus) że Anonim Zakusowy jest
szkodliwym Prawodawcą Dobrego Gustu i niedouczo-
nym Nauczycielem Literatury, i że Akademia Krako-
wska nie może tak gustownie i tak gruntownie nau-
czać Młodzi Narodowey znając, że szczęście Narodów za-
wisło od całości obyczajów, potrzebie, że gdy może o-
biecana Druga Część Zakusu szczęśliwsze mi następczyć
epizody w wierszu Bohatyrskim, (wszelkie zaś do
utworzoney już pierwszej Pieśni w następnych przy-
stósować łatwo będzie) zdawało mi się nie trzymać
dłużey tey pierwszej dwunastey Części Poematu, a
następujące cokolwiek odwlec.

Kończyć będę, (bom to serio przedsięwziął) dal-
sze pieśni; czy wynidzie Druga Część Zakusu lub
nie; a wszystkie z niezgwałconem zachowaniem przy-
rzeczonego warunku, iż żadney Osoby żyjącej, zwi-
szcza Rodaka nie wspomnę. Ani mnie od śpiewania
nie wstrzyma, chyba naturalna choroba lub śmierć,
albo też artystyczna z usługi klasy Faryzeuszków.
Bo zapewne choćy inne klasy rozrzuciły przeciw
mnie 100,000 Zakusów, z nich się nie rozchoruję i
nie umrę. Przypominam sobie, że gdym miał lat 5,
a w tedy mnie uczono pisać na tablicy; Cyganka wę-
drowna, która w kamienicy Rodziców moich wróży-
ła z dłoni Gospodarstwu, dzieciom i czeladzi, przy-
patrzywszy się moim palcom, któremim pióro trzy-
mał, przepowiedziała, że nie miałem od pióra nigdy

zginąć, ale przydała, iż jeżelibym się kiedy wdał w leki, nie miałem być dosyć zabezpieczonym od *pe-
wnych pigulek*. Wrótkom od lat 15 nie wierzę, pi-
gułki brać rzadko mi się zdarzy, bo nieznam dotąd inne-
go lekarstwa prócz dozy *rha barbarum in pulvere* cza-
sem, jak *sedentaryusz*, a nie masz też co dziedziczyć
po mnie, aby tracić, i *exponować* się na *kompozycyę*
pewnych pigulek; ale gdym się oswoił z piórem, chce
mi się do prawdy wierzyć, że się niczyjego piora
nawet i od *Paszkwila* zaciętego nie zlekne. Nie mo-
że mi prawie nic nowego być powiedziane w przy-
szłych *Zakusach*, chyba grubiey to, co *Anonim* dał mi
zrozumieć cieniutko, a *powtórę* nie pojmuję, jak
rzłowiekowi bez *pretensyi* i przytem bez zarzutu su-
mienia *Paszkwil* może szkodzić? Ludzi dobrych się
nie boję, bo jestem ich przyjacielem, i oni mnie
także swoją przyjaźnią zaszczycają. *Geniusz* też nie
upodla się nigdy prześladowaniem niewinnych i spo-
kojnych, boby się *degradował*, boby *zdrobniał*, a *zakusy*
czyli *ukąszenia geniuszków* potrafię cierpliwie wy-
trzymać nawet na naydelikatniejszey mego jestestwa
częśćce tak, jak *Sokrates* cierpiał kłocie pchły na
swojem gołeniu. Choćby też wszystkie *Paszkwile* ukła-
dały *tytuły* pism swoich z słów odemnie utworzonych,
to ja i o tem wiem, że z pewnego szyku słów *Mo-
dlitwy Pańskiej* i *Pozdrowienia Anielskiego* mogą nay-
złośliwsze *geniuszki* tworzyć bluźnierstwa przeciw
CHRYSZTUSOWI i *MARYI*; ale też wiek nasz i moja Oy-
czyzna umieją cenić dowcip *Logomachów*, a roze-
znać między czczeniem szyderstwem, a pracą *cywilnemu*
Towarzystwu użyteczną.

Poki zaś nie wydam dalszych *Pieśni*, których
robocie nie mogę całego czasu poświęcić, będąc czło-
wiekiem, jak drugi, słabościom i niewczasom podległym,
będąc Bibliotekarzem i Nauczycielem Publicznym in-
ne rodzaje prac i usług Narodowi winnym, a które
starać się będę po jedney nayprzedej co miesiąc lub
naypoźniej co kwartał wydawać, ile że się też i na
koszt

koszt
dać
dogo
ków

PIEŚN
tu
ry
kt

PIEŚN
m
p
n
k

PIEŚN
S
T
R
k
U

PIEŚN
u
I

PIEŚ
C
p

PIEŚN
r
b

PIEŚ

PIEŚ
d

PIEŚ
s

PIEŚ
k

PIEŚ
t

PIEŚ
j

koszt drukowych nakładów dla mnie przyciężki; oglądać muszę, a prius est vivere quam philosophari; dla dogodzenia tym czasem ciekawości Czytających Rodaków przytaczam całą Plantę Poematu w XII. Pieśniach:

PIEŚŃ I. *Własności, Oręże i Spółki Gieniuszków. Ich Kapituła w Warszawie. Ustawy ich dawne. Zagajenie Mo-ryanka. Spisek. Projekt Wintraba. Wyniesienie na Dyktatorstwo Asmodeuszka. Pierwsze Posiedzenie Rady.*

PIEŚŃ II. *Noc gieniuszków. Obraz Sekretarza i Opis Domu Paszkwiłów, Obrazy Asmodeuszka, Intrygi i Głupady. Posiedzenie Rady Drugie, i Spór o sposób ułożenia brudnego pisma. Gniew Paszkwiła. Bitwa gieniuszków. Ugoda przez Kieszaja.*

PIEŚŃ III. *Kuźnia Logomachów. Posiedzenie Rady Trzecie. Sprawa o Dodatkach słów. Los Onesdyaka Wynalezcy Tytułu i Jego Nadgrobek. Ofiary gieniuszków. Wyrok Rady względem wydania na widok Zakusa przez Paszkwiła ułożony. Podziękowanie Dyktatorowi i Boginiom. Uczta.*

PIEŚŃ IV. *Drukowanie Zakusa i Korrekta. Igrzyska gieniuszków. Oprawa Exemplarzów. Rozwóz, Obwieszczania, Przedaż i Czytania. Szpiegi.*

PIEŚŃ V. *Zjawienia i Przeczucia. Zakus mnie dochodzi. Czytam go. Zabawy moje jednodzienne żywczayne i przypadkowe bez odmiany umysłu aż do spoczynku.*

PIEŚŃ VI. *Sen. Objawienie się Filozofii i Filantropii. Ich rady i pociechy. Epopeja patuje mnie Rycerzem i ro- bi Poetą. Poznanie się z Muzami.*

PIEŚŃ VII. *Obudzenie się. Kręć Bicz.*

PIEŚŃ VIII. *Biczuję się wyznając moje winy literackie aż do zachwyżenia. Smocza Jama pod Wawelem.*

PIEŚŃ IX. *Widzenie w Piekło mak różnych nieboszczyków gieniuszków a zwłaszcza Paszkwiłów.*

PIEŚŃ X. *Widzenie się na Polach Elizeyjskich z Nieboszczykami Starożytnymi Grekami i Rzymianami.*

PIEŚŃ XI. *Widzenie się osobne z Nieboszczykami Sarmatami, a zwłaszcza Akademikami Krakowskiemi.*

PIEŚŃ XII. *Dziwy, Spokojność Sumienia. Mój sposób my- ślenia i czucia. Zawieszenie Bicza.*

Jeżeli

Jeżeli będę tak szczęśliwym, iż przynajmniej niektóre miejsca przypadną do smaku Powszechności, nie będę niewdzięcznym *Anonimowi Zakusowemu*, który we mnie choć złością i sekaturą mocne czucie obudził, a jeżeli zdrowie i czas pozwolą rzecz ukończyć, gdy przedsięwzię drugą edycją razem zgromadzonych XII. Pieśni, gdzie sobie wolność odmian i dopełnień zostawiam, ręczę Mu, że wszelkie zgoda przypiski in *gratiam* jego poniewolnie mi się wydzierające precz odrzucę. Jeżeliby się dziwił ktokolwiek, zkąd się zjawił *Poeta*, o którym nigdy nie słyszano, mam na doręczu do zalecenia ów wierszyk *JOWENALISA* barzo skuteczny na zaspokojenie wszelkich zadziwień: *Si natura negat, facit indignatio versum.* Autor zaś *Zakusu Anonim*, który nie jest zapewne tak, jak ja, *chudy Literat*, ale podobno pulchniutki, tłusciuchny, tysiączkami obsypany, i tak uprzywilejowany *Mędrzec*, iż mu się nauki nie na jawie, ale we śnie pokazują, dowie się pobudki mojej do śpiewania od *Angielskiego Tłumacza HOMERA*, którego on nigdy jeszcze nie czytał, a może i w oprawie nie widział, choć go dwa razy, raz *incognito*, drugi raz z imienia, na pamięć śmiało wspomina; ja zaś muszę mieć *Dykcjonarz tego Autora* pod ręką, bo Mu nawet oszczędzając pracę szukania, to o czem ma wiedzieć, wypisuję:

I sing

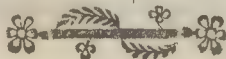
Call'd to this work by *Dulness*, *Jove* and *Fate*.

Book I. of the *Dunciad*.

Jeżeli nie umie po angielsku, niech się nauczy od umiających, a niech ich znowu nie kasa dla tego, że on sam nie umie.

Dan w Krakowie
w Domu Jagiellońskim
R. 1789. D. 7. Września.

JACEK PRZYBYLSKI.



aymniey
szecno-
owemu,
e rzucie
cz ukoń-
m zgro-
ość od-
e wszel-
olnie mi
dziwił
gdy nie-
w wier-
okojenie
indigna-
nie jest
bno pul-
, i tak
i nie na
pobudki
acza Ho-
a może
raz in-
to wspo-
tora pod
ania, to

Fate.
nciad.

uczy od
tego, że

ZYBYLSKI.

